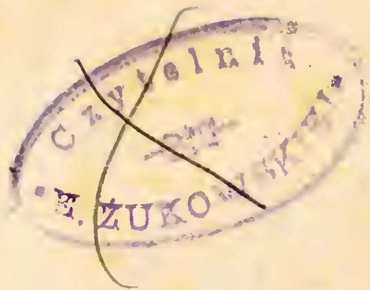
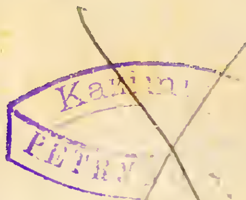




ZARYS HISTORYI CHŁOPÓW

w dawnej Polsce do zniesienia poddaństwa.



Warszawa. Druk. Piotra Laskauera i S-ki.

Dr. Kazimierz J. Gorzycki.



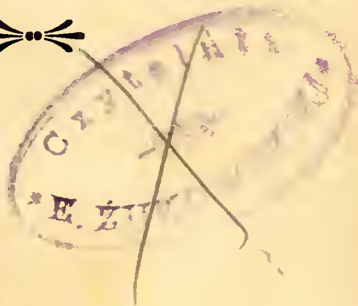
ZARYS HISTORYI CHŁOPÓW

W DAWNEJ POLSCE

DO ZNIESIENIA PODDAŃSTWA.



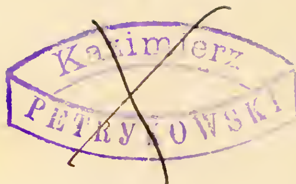




WARSZAWA.
Wydawnictwo „Poradnika dla czytających książki".
1902.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 22 Февраля 1902 года.





Wykład I.

„*Kmiecie*“, *jako* „*rodowcy*“.

Wyraz „kmieć“, znany we wszystkich językach słowiańskich, ma dzisiaj takie same znaczenie, jak nazwa „chłop“, jeśli jednak cofamy się wstecz, ku czasom dawnym i najdawniejszym — widzimy, że znaczenie tego wyrazu się zmienia. Używano go mianowicie na oznaczenie godności stanu chłopskiego, a w czasach, kiedy Słowianie przyjmowali wiarę chrześcijańską, t. j. w latach 800—1000 po Chr., nazywał się „kmieciem“ człowiek wolny, gospodarujący na roli i nie wiele stosunkowo zależny od stanów tak zw. „wyższych“. Wiemy także, że u ludów słowiańskich,

szlachta i książęta sami wyszli ze stanu kmiecego, z czego widać, że w czasach tak zw. „przedhistorycznych“, o których mamy tak bardzo mało wiadomości pisanych — nazywano u Słowian „kmieciami“ wszystkich mieszkańców wolnych, w odróżnieniu od niewolników, kupionych lub połapanych na wojnie. Przeciwnie, nazwa chłop miała dawniej znaczenie pogardliwe, to też być może, że pierwotnie oznaczała mieszkańców nie wolnych, a więc zupełnie niewolników lub ludzi, którzy wyszli ze stanu niewolniczego. Udowodnioną jednak jest rzeczą, że u wszystkich ludów na świecie niewolnictwo wytwarzało się powoli i, że zawsze były, a u ludów nieucywilizowanych — są jeszcze po dzień dzisiejszy — czasy, w których niewolnictwa nie było lub nie ma dzisiaj. U ludów słowiańskich wytwarzało się niewolnictwo dopiero w pierwszych wiekach po Chr.; przedtem zamieszkane były osady słowiańskie przez samych tylko wolnych „kmieci“. Ci „kmiecie“ rządzili się sami za pomocą zgromadzeń ludowych, czyli „wieców“, które zaj-

mowały się sprawami ludności kmiecej. Decyzye o pokoju lub wojnie, sprawy gospodarcze i rodzinne należały niepodzielnie do „wieców“. Nie wiele przytem na nich dysputowano, a zgodę wyrażali zebrani kmiecie przez oznaki zadowolenia, np. szczęk broni lub klaskanie, niezgodę zaś w podobny sposób, tylko przez inne oznaki lub przez ponure milczenie. Wnioski stawiali przeważnie tylko najznakomitsi wojownicy, a z obowiązku czynili to najstarsi mieszkańcy osady kmiecej, zwani po prostu „starcami“. Wskutek tego naradzali się „starcy“ przed każdym wiecem osobno, tylko między sobą. Były to, znane u wszystkich ludów nieucywilizowanych „rady starców“, mające zawsze wielkie znaczenie, z powodu, że należeli do nich najdoświadczeńsi mieszkańcy osady. W czasach najdawniejszych byli uczestnikami takich narad wszyscy „starcy“ i to nawet bez względu na płeć; tak samo na „wiece“ przychodzili wszyscy: mężczyźni i kobiety, z wyłączeniem tylko dzieci i małoletnich chłopców, tudzież dziewcząt. U niektórych

ludów doszło do tego, że kobiety uzyskały przewagę w gospodarstwie i wskutek tego wykluczyły mężczyzn od wpływu na wiele spraw publicznych. Tak np. stało się na wyspie afrykańskiej, Madagaskarze, gdzie władza królewska należy zawsze do kobiety, a mąż królowej jest tylko jej ministrem. Taką formę rządu nazywamy też rządem kobiet, czyli „matryarchatem“. Jest ona jednak stosunkowo rzadką; przeważnie uzyskiwali z biegiem czasu przewagę w gospodarstwie i sprawach publicznych — mężczyźni. Tak samo stało się u Słowian, to też bardzo wcześnie zostały kobiety ograniczone na zajmowanie się sprawami wyłącznie domowymi, a na wiece i rady starców — przychodzili odtąd sami tylko mężczyźni. Tę przewagę mężczyzn nad kobietami nazywamy „rządem ojców“, czyli „patryarchatem“. Dlaczego u „kmieci“ słowiańskich rozwinął się „patryarchat“ w czasach najodleglejszych — możemy poznać na podstawie rozwoju stosunków gospodarczych. Kraje, zamieszkane przez Słowian, wyglądały ongiś jakby je-

den wielki las, jedna wielka puszcza bez granic, wśród której nierzadko błyszczały jeziora i mokrzyska. Las sam, acz starodawny, a więc rzadki, był jednak z powodu licznych załomów i zawałów prawie nie do przebycia, stąd pierwotni „kmiecie“ słowiańscy osiedlali się najchętniej nad brzegami rzek, które dla nich podówczas stanowiły najwygodniejsze drogi, dostarczały nadto ryby i użyźniały ziemię. Okoliczny las był jednak pełen niebezpieczeństw, jako siedziba licznych drapieżnych zwierząt, z którymi człowiek musiał prowadzić ciągłą walkę za pomocą bardzo niedostatecznej broni, składającej się z łuku i drzewca, zaostrzonego krzemieniem, a później żelazem. Nawet kiedy już żelazo rozpowszechniło się w użyciu — wyrabiano z niego, oprócz ostrzów na drzewce, tylko krótkie miecze, niezgrabne i nie wiele się różniące od zwykłych grubych nożów. Tarcze, czyli „szczyty“, były długi czas drewniane, a odzież, składająca się przeważnie z skór zwierzęcych, także nie mogła chronić myśliwców przed pazurami

i zębami dzikich zwierząt. A jednak myśliwiec musiał nie tylko bronić siebie i osady przed napadem drapieżców, lecz ponadto występować zaczepnie, ażeby uzyskać mięso i skórę z zabitej zwierzyny, lub ażeby bronić licznych trzód bydła rogatego, które stanowiły wówczas główne źródło bogactwa, z powodu, że rolnictwem zajmowano się mało i w sposób niedostateczny. Myśliwiec zaś musiał odznaczać się wielką siłą fizyczną, to też na polowanie i do obrony osad, tudzież trzód, wychodzili sami mężczyźni, pozostawiając kobiety przy zajęciach domowych. Nic dziwnego, że w bezgranicznej puszczy leśnej słowiańskiej — mężczyzna stał się szybko właściwym obrońcą i żywicielem kobiet i dzieci. To jego wyższe stanowisko gospodarcze wzrastało jeszcze szybciej, gdy osady rozradzały się, rozdzielały i prowadziły między sobą zacięte wojny i kiedy ponadto stały się ziemie słowiańskie już w czasach przedchrześcijańskich łupem najezdniczych ludów rasy żółtej z Azyi. Dawna wojna ze zwierzętami nie ustawała

i tylko dołączyła się do niej wojna z ludźmi — coraz częstsza i bardziej krwawa. Mężczyzna, jako myśliwiec, obrońca trzód i wojownik osady kmiecej, nie miał już ani konieczności, ani rzeczywistej potrzeby wzywać na wspólne narady kobiet, zajętych wyłącznie pracą domową, a jeszcze więcej wzrosła jego społeczna przewaga, gdy rozrodzone osady musiały dla wyżywienia się zwrócić w większym, aniżeli kiedykolwiek przedtem stopniu do uprawy ziemi. Na polanach leśnych stały drewniane domy kmiece, z otworem u góry i oblepione gliną lub przykryte skórami zwierząt; tam pól do uprawy nie było, tylko trzeba je było sobie zdobyć w ciężkiej walce z przyrodą, przez wypalanie i karczowanie lasu. Było to znów zajęcie, wymagające męzkiej siły fizycznej, a do uprawy roli używano niewolników. Zajęcia rolnicze kobiety były zawsze bardzo małe, to też rozszerzenie gospodarki na uprawę pól dopełniło tylko miary „rządów ojcowskich“, czyli „patryarchalnych“ w osadach dawnych Słowian. „Patryarchat“ wpłynął

decydująco na życie rodzinne. Pierwotne osady kmiece uważały się za wielkie rodziny, w których wszystko było wspólną własnością wszystkich osadników. Co uzyskano z myśliwstwa, rybołówstwa i chowu trzód, rozdzielano po równych częściach lub spożywano wspólnie, a ziemia orna, pastwiska i lasy pozostały po dzień dzisiejszy wspólną własnością wielu gmin słowiańskich w Rosyi i Serbii. Także związki małżeńskie dobierały się na wspólnych uroczystościach osadników; wskutek czego dzieci znały tylko swoje matki, ale nigdy nie mogły być pewnymi — ojców. Kiedy zaczęto zamieniać jeńców wojennych na niewolników, to i tych uważano początkowo za wspólną własność wszystkich wolnych kmieci. Wspólnota gospodarcza, złączona z rodzinną, nie znała więc ani prywatnej własności, ani małych rodzin, tylko jeden wielki „ród“, obejmujący wolną ludność osady i władający wspólnie nad ludnością niewolniczą. Pierwszą nierówność społeczną pośród kmieci, t. j. wolnych członków „rodu“, czyli „rodowców“, wy-

wołało dopiero ustalenie się „patryarchatu“. Początkowo nierówność ta nie wywołała jeszcze nierówności gospodarczej, ale była już jej początkiem. „Kmiecie“, uzyskawszy stanowczą przewagę społeczną nad kobietami, wykorzystali ją najpierw w ten sposób, że usunęli powoli dawny „rodowy“ obyczaj dobierania się małżeństw na wspólnych uroczystościach; natomiast rozdzielili niejako kobiety pomiędzy siebie. Odtąd dzieci znały już także swoich ojców i w miejsce jednej rodziny osadniczej, zaczęły się wytwarzać w „rodach“ rodziny mniejsze, składające się z „ojca rodziny“, czyli „patryarchy“, jego mniej lub więcej licznych żon i dzieci. Taka rodzina, jeśli była liczną i zgodną, rozporządzała większą ilością ludzi, a więc sił roboczych, aniżeli rodziny mniej liczne. Nic dziwnego, że patryarchowie rodzin potężniejszych ilościowo, stali się naturalnymi przeciwnikami wspólnej własności „rodowej“, która kazała im dzielić się wytworami pracy rodzinnej z rodzinami choćby najmniejszymi. Ponadto rodziny

liczne zdobywały na wojnie większą ilość niewolników i wcale nie miały interesu, ażeby część ich usług przeznaczać dla rodzin, które same nie były w możności uzyskania tylu jeńców wojennych. Dość szybko przeszli niewolnicy na prywatną własność rodzin; oni to wytworzyli najdawniejszą ludność chłopską, która pracą swoją wzbogacała rodowe osady kmiece, a później — poszczególne rodziny patryarchalne. Od tej chwili jednak, kiedy wytwory pracy niewolniczej stały się prywatną własnością rodzin, zaczęły rodziny potężne wzbogacać się jeszcze szybciej, aniżeli mniej potężne i tem silniej dążyć do usunięcia wspólności majątkowej w „rodach“. Wspólności broniły „wiece“, ale i one przeszły pod rosnącą przewagę społeczną rodzin potężnych, które łatwo mogły przeprowadzać na nich swoją wolę wobec nielicznych stosunkowo kmieci z rodzin słabszych ilościowo. Tak samo działo się w radach „starców“, do których, po ustaleniu się patryarchatu, należeli tylko ojcowie rodzin i tem większy mieli

wpływ, im więcej opierali się na potędze rodzin, których byli „starostami". Przez powolne opanowanie wieców i rad starościńskich — doprowadziły rodziny potężne do tego, że wola ich decydowała w osadach „rodowych" prawie zupełnie, usuwając na coraz dalszy plan dawną równość gospodarczą i społeczną wszystkich wolnych rodowców. Oprócz niewolników, przeszły na własność rodzin także trzody bydła i nieliczne wówczas u Słowian konie, a narzędzia domowe i broń miały już w wspólnotach „rodowych" znamiona własności prywatnej. Najdłużej opierały się „rody" rozdziałowi ziemi ornej, ale uległy ostatecznie także w tym względzie, zatrzymując dla siebie tylko różne dawne „prawa rodowe" na wypadek, gdyby rodzina patryarchalna wymarła w linii męzkiej, kobiety bowiem zostały wcześnie od prawa dziedziczenia majątku rodzinnego wykluczone, za co otrzymywały w razie wyjścia za mąż — posagi. Dawne prawa rodowe, oparte na wspólności gospodarczej, utrzymały się także w wielu innych wypad-

kach. Kmiecie uważali długi czas całą ziemię osady za wspólną własność, pomimo rozdziału, a szczególnie: lasy niewykarczowane, ryby w rzekach, dziczyznę i pastwiska. Były to jednak już tylko ślady dawnych stosunków społecznych, na miejsce których wzrastała z coraz większą szybkością gospodarcza i każda inna przewaga rodzin potężnych. Z tych rodzin wytworzył się stan szlachecki, a rodziny słabe ilościowo — stanowią pierwszy zawiązek stanu chłopskiego. Nie tylko jednak upadek wspólnot gospodarczych i rodzinnych w osadach „rodowych“ spowodował rozdział „kmieci“ na szlachtę i chłopów, lecz także przyczynił się do tego w znacznym stopniu podział pracy. Jedna część „rodowców“ musiała zajmować się stale pracą na roli, od czasu, gdy rolnictwo stało się głównem zajęciem gospodarczem Słowian; natomiast najdzielniejsi wojownicy wychodzili na wojnę. Wojna zaś wymagała z jednej strony narażenia życia, ale, jeśli była zwycięzką, wzbogacała wojowników w niewolników

i łupy wojenne, tudzież przysparzała im znaczenie społeczne rzeczywistych obrońców osady. Rodziny silne liczebnie mogły ponadto część swoich krewniaków pozostawiać przy roli, a innych wysyłać na wojnę, podczas gdy rodziny małe musiały wybierać jedno z dwojga. Przeważnie musiały ograniczać się na pracy gospodarczej, pozostawiając wojowanie rodzinom potężnym, aż wreszcie doszło do tego, że liczne, ale mało rozrodzone rodziny wychodziły na wojnę coraz rzadziej; natomiast rodziny mniej liczne, ale silne ilością krewniaków, pobierały wytwory pracy gospodarczej od rolników, a same stały się rodzinami wyłącznie wojowniczymi. Służba wojenna stała się ich obowiązkiem w stosunku do ludności rolniczej, ale naodwrót także wzmacniała ich przewagę społeczną pośród kmieci.

W rodowych osadach istniał także inny jeszcze stały podział pracy. Pierwotnie oddają wszystkie ludy nieucywilizowane cześć religijną swoim zmarłym przodkom, albowiem nie umieją sobie wy-

tłómaczyć zjawiska śmierci i sądzą, że ludzie żyją po śmierci tak samo, jak za życia, tylko, że dla żyjących nie są w zwykłych wypadkach widzialni. Taką religię nazywamy wiarą w duchy, czyli „animizmem“, a u Słowian pozostało po dzień dzisiejszy wiele pozostałości po niej, jak n. p. wiara w chodzenie umarłych po śmierci, w duchy leśne, górskie, domowe i t. p. Na Rusi obchodzą ponadto uroczystości dla duchów, zwane „Mohyłkami“, a na Litwie mają takie same znaczenie „Dziady“. Uroczystości te polegają na tem, że dla duchów zostawia się jadło i napoje, tudzież odprawia się pewne modlitwy. W czasach „rodowych“ istniały długi czas tylko takie święta, albowiem rozumiano, że umarłym trzeba składać ofiary, t. j. dawać im jedzenie i napoje, tudzież prosić ich o opiekę nad „rodowcami“, pozostałymi przy życiu. Ofiarami zajmowali się starcy, a w uroczystościach brała udział cała ludność osady. W takim stanie rzeczy musiało wreszcie dojść do tego, że wypełnianie obrzędów religijnych stało się *wyłącznem*

prawem starców i, że w rodzinach patryarchalnych „starosta“ był zarazem kapłanem rodzinnym, co podnosiło w znacznym stopniu jego przewagę społeczną. Oprócz „starostów“ zajmowali się obrzędami religijnymi także tacy „rodowcy“, którzy leczyli chorych i z tego powodu uważani byli za ulubieńców—duchów. Byli to tak zw. czarownicy i znachorzy, znani dobrze po dzień dzisiejszy po wsiach słowiańskich. U niektórych ludów słowiańskich, np. na wyspie Rugii i u pokrewnych Słowianom ludów litewskich, wytworzył się z najsprytniejszych czarowników i znachorów bardzo potężny, a u innych Słowian o wiele słabszy społecznie stan kapłanów pogańskich, którzy prawo składania ofiar religijnych zabrali wyłącznie dla siebie, pozostawiając ojcom rodzin tylko małą cząstkę ich „rodowej“ władzy kapłańskiej. Przyczyniał się do tego przedewszystkiem dalszy rozwój wierzeń religijnych. Pierwotna wiara w duchy pozostała nadal tylko religią rodzinną, natomiast niektóre duchy przemie-

niły się w opiekunów lub „złych“ nadzorców całych osad rodowych. Były to mianowicie duchy dawno zmarłych „rodowców“, o których pamięć się zatarła, ale pozostała wiara w potęgę nadprzyrodzoną duchów, noszących ich nazwy. Ponadto samą nazwa przybierała znaczenie religijne. Rody ludów nieucywilizowanych noszą nazwy wspólne dla wszystkich „rodowców“, a brane z przyrody, przedewszystkiem zaś ze świata zwierzęcego. Wyraźną pozostałością takich nazw są u Słowian nazwy najstarszych osad wiejskich, np. w Polsce: Biernaty, Grzymki, Sobki, Cieciorki, Ćwiki, Czajski, Białokozy, Koziegłowy, Złamirogi i t. p. Oprócz tego znane są w rodach najdawniejsze imiona, czyli przydomki osobiste, brane także z przyrody i oznaczające jakąś właściwość „rodowca“, który taki przydomek posiada. U Słowian były bardzo rozpowszechnione imiona: Wilk, Byk, Niedźwiedź i inne t. p. Oznaczały one dzielność osobistą, pracowitość lub np. nazwa „lis“ — podstęp. Nazwy ro-

dowe i przydomki osobiste przechodziły także bez zmiany na duchy zmarłych „rodowców“, a kiedy pamięć o ich ludzkiem pochodzeniu zatarła się, wówczas oznaczały własności duchów w stosunku do ludzi żyjących. Np. nazwa ducha „niedźwiedź“ oznaczała, że duch taki posiadał wielką siłę fizyczną, której mógł użyć dowolnie na korzyść lub niekorzyść ludzi żyjących. Naodwrót, zwierzę — niedźwiedź, stało się w takim wypadku przedstawicielem ducha, czyli jego „totemem“. W ten sposób pierwotna wiara w duchy przodków rozszerzyła się i zerwała ścisły związek z rodami. Ofiary dla duchów wyższych i oddawanie czci ich „totemom“ nie były już prawem starostów rodowych, lecz osobnych „ofiarników“, t. j. dawnych czarowników i znachorów, którym przypisywano także znajomość spraw pozagrobowych. Kiedy wreszcie rozwinęła się wiara w „bogi“, t. j. duchy najwyższe, czczone przez większą ilość osad rodowych — powaga społeczna ofiarników, t. j. kapłanów, zaczęła szybko bardzo

wzrastać. Rodziny kapłańskie wyniosły się nawet z osad i mieszkały przy świątyniach, zwanych „gontynami“. Tam składały nietylko ofiary i odprawiały modlitwy, lecz także ogłaszały wolę bogów we wszystkich ważniejszych sprawach publicznych i w razie potrzeby — przepowiadały przyszłość. Zazwyczaj pozostawały rodziny kapłańskie w pokrewieństwie z rodzinami wojowników i wspierały je w utrzymaniu uzyskanej przewagi społecznej nad rodzinami rolniczych „kmieci“. Dalszy rozwój pogańskiego stanu kapłańskiego u Słowian został jednak przerwany przez zaprowadzenie chrześcijaństwa. Wówczas prześladowani kapłani zaczęli szybko szukać pomocy u „kmieci“ i niejednokrotnie powoływali ich do buntu przeciw chrześcijaństwu w imię utraconych swobód „rodowych“. Z tego to względu rozruchy pogańskie kmieci słowiańskich miały zawsze znaczenie społecznych rewolucji przeciw stanom rządzącym. Bardzo ważnym śladem wierzeń pogańskich są herby szlacheckie. Kiedy

wiara w „bogi“ wyparła dawną wiarę w duchy i ich totemy; wówczas nazwy totemiczne i odpowiadające im rysunki, czyli znaki, straciły zupełnie swoje pierwotne znaczenie. Nazwy przeszły na rodziny poszczególne, a rodziny wojownicze niosły zawsze na wojnę, zamiast chorągwi, długie żerdzie drewniane, na których był umieszczony znak totemiczny, czyli herb rodziny. Istniały pierwotnie także herby rodzin kmiecych, ale te wyszły z użycia; natomiast herby rodzin wojowniczych, zmienione, opatrzone krzyżami i koronami zachowały się po dzień dzisiejszy. Rodziny rycerskie, mające jeden i ten sam herb, wywodziły się od wspólnych przodków i zazwyczaj trzymały się razem w najważniejszych sprawach majątkowych i wogóle społecznych. W ten sposób na miejsce dawnych wspólnot rodowych — potworzyły się nowe „rody“ szlacheckie, które jednak były w istocie rzeczy tylko związkami rodzin patryarchalnych, poczuwających się do wspólności krwi. W czasach wspólnoty

rodowej — tworzyły się także związki, ale nie rodzin, lecz całych „rodów“ i osad rodowych. Nazywały się one „opolami“, miały osobne wiece opolne i opolnych starostów. Dla obrony budowały związki opolne — „grody“, t. j. miejsca, obwarowane rowem, wałem ziemnym i palami z drzewa, w których w czasie wojny znajdowała schronienie cała ludność opola, a w czasie pokoju gromadzili w nich „kmiecie“ potrzebne na wypadek oblężenia zapasy żywności. W grodach znajdowały się także gontyny opolne, otoczone mieszkaniami kapłanów, a gdy podział ludności na rolników i wojowników ustalił się, wówczas rodziny rycerskie osiadały po grodach, jako załogi wojskowe, a żywność, dostarczana przez rolników, musiała teraz wystarczać nie tylko na wypadek wojny, lecz także na utrzymanie rodzin kapłańskich i rycerskich. Rozrodzone osady rodowe wysyłały część mieszkańców na inne miejsca. W ten sposób tworzyły się osady nowe, nazywane według imienia starostów, którzy kiero-

wali wędrówką. Te nazwy tak zw. „patronimiczne“, czyli „ojczycowe“ pozostały po dzień dzisiejszy w nazwach bardzo licznych wsi polskich, jak np. Bolesławice — od imienia Bolesław, Kwiatkowice, od „Kwiatka“, Pomasławice od Pomasława, Żywosławice od Żywosława i t. p. Kiedy rozwinął się zwyczaj dostarczania żywności do grodów, zaczęły rodziny, mieszkające po grodach, starać się także o to, ażeby z osad kmiecych wyznaczano im ludzi do polowania, łowienia ryb, wyrabiania broni i do różnych posług. Zazwyczaj zatrudniano w ten sposób niewolników, ale gdy przewaga rodzin wojowniczych wzrosła, wówczas pełnili obowiązki grodowe także „kmiecie“, zmieniając się przy tem kolejno, czyli „narokowo“. W chwili, gdy po raz pierwszy zapisano w historyi wiadomość o Polsce, istniały, obok grodów, osobne wsie narokowe, a nazwy ich oznaczały rodzaj obowiązków służebnych dla mieszkańców grodu. Np. mieszkańcy z Strzelców — byli myśliwymi, z Rybnik — rybakami, ze

Szczytnik — rzemieślnikami, wyrabiającymi tarcze, z Łagiewników — bednarzami, z Kuchar — kucharzami i t. p. Nazwy wsi takie, jak Bolesławów, Domasławów, Działoszyn, Toporów i t. p. nie należą już wcale do czasów „rodowych“; powstały mianowicie od imion właścicieli dopiero wówczas, gdy książęta nadali rodzinom szlacheckim ziemię na własność. Zanim jednak do tego doszło — powstały większe związki osad rodowych w ten sposób, że całe opola połączyły się w „plemiona“. Z czasem plemiona te doszły do największego znaczenia i ograniczyły samorząd opolny, tudzież wiejski. Powstały wiece plemienne, bogi plemienne i wielkie grody, wobec których grody opolne zeszły na drugi plan i nazywały się odtąd „przygródkami“. W grodach plemiennych mieszkały najpotężniejsze rodziny wojownicze i swój wpływ społeczny rozszerzały coraz bardziej i coraz szybciej na całą ludność plemienną. Starostowie tych rodzin, zwani w Polsce „panami“, czyli kasztelanami, wybierali daniny i po-

sługi kmiece dla grodów, a w czasie wojny — dowodził całą ludnością wojowniczą wojewoda plemienny, czyli książę. Plemiona wschodnio - słowiańskie zostały w IX w. po Chr. pobite przez najeźdźców skandynawskich, którzy założyli w ten sposób „państwo“ ruskie. W podobny sposób powstało także „państwo“ bułgarskie, złączone przez podbój Bułgarów, ludu rasy żółtej. W innych ziemiach słowiańskich związki plemion tworzyły się samodzielnie, dla obrony przed Bułgarami, Rusinami i Niemcami; zawsze jednak dochodził do przewagi ród książąt najsilniejszego plemienia i władzę swoją zamieniał na dziedziczną. W Czechach uległy plemiona książętom plemienia „Czechów“ z rodu Przemysłowców; w Polsce zaś doszedł do władzy książęcej ród plemienia Polan, Piastowie. Stało się to w X wieku po Chr. i odtąd rozpoczyna się historya polskiego „państwa“, które złączyło 9 plemion słowiańskich w dorzeczu Wisły, zacierając równocześnie pozostałości ustroju rodowego. W „państwie“ Piastów nie

istnieją już „kmiecie“ jako „rodowcy“, lecz tylko jako osobny stan kmiecy, któremu z dawnych swobód nie wiele pozostało. Obok stanu kmiecego istnieją także niewolnicy w dość znacznej liczbie. Równocześnie ustala się nazwa „chłopów“, oznaczająca zarówno „kmieci“, jak i niewolników w odróżnieniu od rodzin wojowniczych, które dzielą się wprawdzie na mniej i więcej potężne, ale noszą także zbiorową nazwę „szlachty“. Na czele „państwa“ stoi książę, który, jako władca we wszystkich grodach plemiennych i opolnych, jest tem samem jedynym „panem“ całej ziemi polskiej.

Wykład II.

Chłopi, jako kmiecie wolni i „przypisani“ do grodów, tudzież jako niewolnicy.

Za panowania pierwszych książąt z rodu Piastów, t. j. w czasie od połowy IX-go wieku do r. 1138, nie byli wszyscy chłopi polscy jednym stanem, lecz dzielili się na trzy warstwy społeczne. Mała część „kmieci“ zachowała jeszcze wiele dawnych swobód rodowych. Z tego powodu nazywano ich kmieciami „wolnymi“, ale wolność ich była już bardzo ograniczoną z powodów gospodarczych. Nie mieli mianowicie ani wspólnej własności rodowej, ani rodzinnej, t. j. prywatnej, lecz gospodarowali na ziemi książęcej, jako dzierżawcy. Ponieważ

wówczas pieniądze były w bardzo rzadkiem użyciu, nie płacili wolni kmiecie czynszów dzierżawnych w monecie, lecz w naturze, t. j. oddawali księciu, stosownie do umowy, pewną część zboża, bydła, drzewa i t. p. „Wolność“ zupełna obowiązywała ich tak samo, jak szlachtę do służby wojennej, ale nie dawała im korzyści grodowych; to też wolni kmiecie dążyli do tego, ażeby wejść w szeregi rycerzy grodowych i wówczas sami stawali się szlachtą, albo też musieli powoli godzić się na przyjęcie obowiązków gospodarczych dla grodów, t. j. zmieniali się na kmieci „przypisańców“. Wskutek tego liczba kmieci „wolnych“ malała, a natomiast rosła szybko ilość kmieci grodowych. Kmieć, przydzielony, czyli „przypisany“ do jakiegoś grodu, zrzekał się swojej wolności rodowej na korzyść „pana“ grodowego, który jednak był w Polsce tylko urzędnikiem księcia, a więc kmieć „przypisany“ — był prawnie kmieciem książęcym. Książę wydzielał „przypisańcom“ grunta do uprawy, pozwalał im użytkować z rzek, lasów

i pastwisk, ale w zamian nie wolno było takiemu kmieciowi przesiedlać się dobrowolnie z miejsca na miejsce; a za to, że uwalniano go zazwyczaj od służby wojskowej, musiał budować i naprawiać grody, drogi i mosty dla wojska, pełnić straż w grodzie, a w czasie wojny dostarczać dla rycerzy podwód, przewodników, żywności i t. p. Wskutek tego każda wyprawa wojenna była klęską gospodarczą dla ludności kmiecej. Idące na wyprawę rycerstwo wypróżniało spiżarnie włościan, zabierało siano dla koni, a jeśli położyło się obozem w okolicy, to nadto rozbierało budynki kmiece, ażeby sobie z zyskanego drzewa namioty w obozie budować, a płoty rozrywało na ogniska obozowe. W czasach spokojnych — obowiązki „przypisańców“ dla rycerzy i księcia były także bardzo uciążliwe. Polegały one na tem, że kmiecie musieli utrzymywać ze swoich zasobów gospodarczych rodziny rycerskie, mieszkające w pobliżu grodów i stanowiące ich załogę wojskową. Daniny kmiece były rozmaite. Składali „stróżę“, t. j. daninę

w ziarnie, „narzez“, t. j. bydlęta na rzeź przeznaczone, a więc wieprze, woły, owce i t. p. Dawali także mleko, miód, żywność dla koni. W poborze danin stosowano się do zajęć ludności wieśniaczej: z okolic pasterskich żądano najwięcej bydła, z bartniczych — miodu, z innych siana, także skórek kunich i wiewiórczych i t. p. Gdy rozpowszechniło się więcej użycie pieniędzy, wówczas musieli „przypisańcy“ płacić „obraz“, t. j. oddawać do skarbu książęcego część złota i srebra, jeżeli książę kazał monetę zamienić na inną, co wówczas często się zdarzało, albowiem książęta gromadzili w ten sposób swoje skarby. „Przypisańcy“, osadzeni po wsiach „narokowych“, byli rzemieślnikami grodowymi i pełnili służbę kuchenną, stajenną, obozową i każdą inną. Byli także tacy „narocznicy“, których obowiązkiem było pilnowanie gniazd sokolich i psów, używanych do polowania. Po r. 966 kmiecie musieli zamiast dawnych „ofiar“ dla bóstw i kapłanów pogańskich — dostarczać danin dla duchowieństwa chrześcijańskiego. Z cza-

sem ustaliły się „dziesięciny“ kościelne; t. j. daniny, składające się z każdego dziesiątego snopa, wiązki siana, wołu, krowy i t. p. Wszystkie daniny i posługi kmieci grodowych należały się początkowo samemu księciu; ten jednak pobierał z nich tylko część, pozostawiając resztę po grodach dla rycerzy i księży, a gospodarzem w grodzie był „pan“ (kasztelan). „Panowie“, jako zastępcy księcia, wykonywali także władzę sądowniczą nad ludnością włościańską; tylko od czasu do czasu objeżdżał książę grody i sądził sprawy ważniejsze, tudzież rozstrzygał zażalenia od wyroków „pańskich“. W czasie objazdów musieli jednak kmiecie grodowi utrzymywać w drodze cały dwór książęcy. Ludność włościańska przypominała sobie w czasach zaburzeń wojennych utracone swobody rodowe, to też kilkakrotnie wybuchały w ówczesnej Polsce bunty kmiece przeciw rycerzom, duchowieństwu, „panom“ grodowym i książętom. Największy taki bunt powstał po śmierci księcia Mieszka II-go, w latach 1034—1040. Zdaje się, że nawet

książę Bolesław, starszy syn Mieszka sprzyjał kmieciom o tyle, że chciał się pozbyć brata, Kazimierza, którego popierało duchowieństwo cudzoziemskie, jako syna Niemki, Ryksy. Na Mazowszu stanął na czele buntowników wojewoda Masław, dążący do władzy książęcej, ale gdy przybył do Polski Kazimierz na czele wojsk niemieckich, wówczas rokoszanie musieli się poddać. Masław zginął w wojnie domowej, a Kazimierz, zwany „Odnowicielem“, odnowił dawne porządki grodowe w zupełności. Po grodach utrzymywali rycerze i „panowie“ także liczną ludność niewolniczą, która początkowo nie posiadała żadnych swobód i używaną była do najniższych posług domowych. Zmieniły się jednak losy niewolników, gdy książęta zaczęli nadawać dobra ziemskie duchowieństwu i szlachcie. Doszło do tego stopniowo pod wpływem interesów gospodarczych. W miarę mianowicie, jak rodziny urzędnicze i rycerskie rozradzały się i wskutek tego wymagały coraz większych łask książęcych na utrzymanie się i uzbrojenie,

zaczął się skarb Piastów wypróżniać, a nakładanie jeszcze większych danin na kmieci—groziło nowymi buntami. Ponadto duchowieństwo zagraniczne, przyzwyczajone w swojej dawnej ojczyźnie do gospodarki na własnej ziemi, domagało się jej także w Polsce i namawiało do tego samego: księży polskich i szlachtę. Książęta ulegali początkowo niechętnie i wyznaczali dobra tylko klasztorom i biskupom; później jednak, gdy zrozumieli, że nadanie ziemi szlachcie uwolni ich od coraz cięższych wobec niej obowiązków gospodarczych, zaczęły nadania mnożyć się z wzrastającą szybkością. Duchowieństwo otrzymywało dobra ziemskie zazwyczaj razem z kmieciami grodowymi, których książę mógł dowolnie rozdarowywać i uwalniać od obowiązków grodowych. Początkowo uwalniali książęta kmieci, odstąpionych duchowieństwu tylko od danin grodowych, ale zatrzymywali posługi narokowe i sądownictwo nad kmieciami. Dopiero później nastąpiły nadania kmieci narokowych i prawa sądzenia chłopów. Zawsze jednak

rozumiało się samo przez się, że wszystkie robowiązki grodowe, od których książę kmieci uwolnił, przechodzą odtąd na właściciela dóbr. W ten sposób stali się biskupi i opaci klasztoru „panami“ kmieci w swoich wsiach. Dość szybko uzyskali takie same nadania rodziny urzędnicze, zwłaszcza „panów“ grodowych i wojewodów; natomiast mniej potężne rodziny rycerskie dostawały początkowo ziemię — bez kmieci. To zmusiło rycerzy do zamiany niewolników na chłopów, za co musieli wypełniać wobec swoich „panów“ wszystkie obowiązki, jakie kmiecie „przypisani“ pełnili dla grodów, duchowieństwa i rodzin możnowładczych. Co więcej, niewolnik, przemieniony w chłopa, był zawsze zależnym od władzy sądowej swojego „pana“, bez względu na to, czy książę się na to godził, lub nie godził. Kiedy więc później zaczęli książęta darowywać kmieci grodowych także rodzinom rycerskim, zaczął się szybciej, aniżeli przedtem szerzyć zwyczaj, że chłop z pod władzy sądów książęcych, przechodził stopniowo pod co-

raz większą władzę sądów „pańskich“. W chwili, gdy Bolesław Krzywousty, umierając r. 1138, rozdzielił państwo polskie pomiędzy swoich czterech synów, dokonanym już był także podział dóbr ziemskich i kmieci pomiędzy: książąt, duchowieństwo i szlachtę. W dobrach książęcych pozostały nadal obowiązki chłopów „grodowe“ z sądownictwem grodowych „panów“ i książąt; przeciwnie, w dobrach prywatnych zaczęła się szybko rozwijać „pańska“ władza księży i rodzin szlacheckich. Resztki wolnych kmieci zanikły zupełnie w pierwszej połowie XIII w.; a naodwrót zatarła się różnica pomiędzy kmieciami i niewolnikami. W podzielonej Polsce wytwarzał się odtąd jednolity stan „chłopski“ z rozdziałem na chłopów książęcych i prywatnych.

Wykład III.

Rozwój „poddaństwa“ chłopskiego.

W jaki sposób nadawali książęta dobra ziemskie z kmieciami duchowieństwu i szlachcie, możemy poznać z prawnych dokumentów, czyli t. zw. „dyplomów“ nadawczych. Jeden np. z bardzo wczesnych takich dyplomów obejmuje wsie, darowane przez księcia mnichom klasztoru tynieckiego w pobliżu Krakowa. Został on wprawdzie później pofałszowany, ale zachował mimo to swoją prawdziwą formę prawniczą. Z niego widzimy, że prawie każda wieś, wymieniona w dyplomie, nadaną została klasztorowi pod odmiennymi warunkami, nie odnoszącymi się jednak

wcale do darowanej ziemi, lecz tylko do kmieci, którzy wskutek nadawania przeszli z pod bezpośredniej władzy grodowej czyli książęcej w zupełną lub częściową zależność od opatów klasztornych. Wieś Tyniec, w której wznosił się klasztor, przeszła w posiadanie mnichów „z całą grodowością“, t. j. tak, że opat klasztorny został „panem“ kmieci bez ograniczeń, — z wyjątkiem, że najwyższe sądownictwo pozostało nadal w ręku książąt. Odtąd wszyscy „przypisańcy“ tynieccy składali daniny klasztorowi, obowiązani byli do usług dla klasztoru i do przyjmowania wyroków sądowych opata. Natomiast uwolnieni zostali od obowiązków wobec „panów“ grodu książęcego. Kmiecie ze wsi Łątnik i Kossowa darowani zostali razem z daninami, ale gród książęcy zatrzymał nadal dla siebie prawo pobierania usług w czasie wojny, tudzież sądzenia chłopów. To prawo sądzenia było wówczas ważne nietylko ze względów prawniczych, lecz także gospodarczych, albowiem sędzia pobierał od osób procesujących się

opłaty czyli „grzywny“ sądowe. „Przypisańców“ ze wsi Cyrowa nie odstąpił książę mnichom, dał im jednak „smerdów“, t. j. niewolników, mieszkających w tej wsi. We wsi Wójtowo mieszkali naroczni-cy—rybacy. Ci mieli odtąd pełnić swoje usługi tylko na korzyść klasztoru, natomiast wieś Prądnik nadaną została bez chłopów, z wyjątkiem „jednej chaty“ t. j. posiadłości dzierżawnej wolnych kmieci, płacących rocznie 3 szkoty (moneta) czynszu. Najstarszy dyplom nadawczy polski, zwany przez historyków „dyplomem Idziego“, albowiem potwierdził go kardynał Idzi, poseł papieski, został również pofałszowany przy zachowaniu jednak formy prawnej. Z niego widzimy, że pierwotnie wyliczał książę po imieniu nawet kmieci podarowanych, podczas gdy ci, których w dyplomie nie wyliczono — pozostawali, jak przedtem, w posiadaniu księcia i podlegali „panu“ grodowemu. W mniejszym stopniu zrzekali się książęta danin i usług kmiecych w dobrach, nadanych ludziom świeckim, t. j. wielmożom i szlachcie ry-

cerskiej; powoli jednak zanikały różnice, natomiast zaś ustalał się zwyczaj, że każde nadanie wsi dla kościoła i osób prywatnych obejmowało zarazem odstąpienie największej części obowiązków kmiecych na korzyść właściciela wsi. W drugiej połowie XIII w. doszło już do tego, że w dobrach, nadanych biskupom, klasztorom i wielmożom świeckim—zrzekali się książęta prawie wszystkich swoich praw nad ludnością włościańską. Nazywało się to uwolnieniem chłopów od „ciężarów grodowych“ i nadaniem „prawa książęcego“ nad chłopami — właścicielom wsi. Osobliwie książę małopolski, Bolesław Wstydliwy, zależny od duchowieństwa i wielkich panów, musiał wiele nadań „prawa książęcego“ poczynić, a w dobrach klasztoru Klarysek w Skale, biskupów Krakowskich i wojewody Klemensa, wolno było właścicielom budować nawet własne grody i sądzić chłopów w sprawach, które dotychczas należały wyłącznie do sądów książęcych. Ponieważ zaś potęga społeczna duchowieństwa i wielmożów wzrastała coraz

szybciej, otóż nadania „prawa książęcego“ nad ludnością włościańską mnożyły się także z rosnącą szybkością. Znaczyło to tyle, że chłopi w dobrach kościelnych i szlacheckich mieli coraz mniej obowiązków wobec księcia i „panów“ grodowych, natomiast coraz więcej dla swoich wiejskich „panów“. Równocześnie przechodzili z pod władzy sądów kasztelańskich (grodowych) i książęcych w zależność od sądów t. zw. patrymonialnych — właścicieli dóbr. Najpóźniej stosunkowo otrzymali władzę sądową nad chłopami mniej potężni rycerze, co wiele przyczyniało się do tego, że stan rycerski nie był zadowolonym z przewagi magnatów. W miarę, jak chłopi w dobrach prywatnych przestawali być chłopami książęcymi, stan ich społeczny pogarszał się, albowiem zależeli coraz więcej od łaski i niełaski panów wiejskich. Tę zależność nazywamy krótko „poddaństwem“ chłopskiem. „Poddanymi“ byli także chłopi w dobrach książęcych, ale w stosunku do prywatnych mieli o tyle więcej praw, że książę był dla nich zawsze najwyższym

panem i sędzią, kontrolującym nadużycia „panów“ grodowych. Także dobrobyt chłopów książęcych był stosunkowo większym, aniżeli prywatnych, ponieważ daniny, czynsze i usługi grodowe wzrastały w mniejszym stopniu, aniżeli obowiązki gospodarcze chłopa we wsi kościelnej lub szlacheckiej. Wskutek tego chłopi prywatni przenosili się chętnie do dóbr książęcych; naodwrót zaś prywatni właściciele dóbr powstrzymywali ich, ograniczając coraz bardziej wolność przesiedlania się. W dobrach prywatnych położenie ekonomiczne chłopa było rozmaite; na ogół jednak najmniej w nich ciężarów ponosili „poddani“ w majątkach wielkich i dobrze zagospodarowanych. Takimi majątkami były podówczas przedewszystkiem rozległe posiadłości kościelne, a zwłaszcza klasztorne i biskupie. Ponadto ochraniały one najbardziej ludność chłopską od klęsk ekonomicznych w czasie wojny, albowiem potęga stanu duchownego była dość silną, ażeby powstrzymywać łupieże dóbr kościelnych przez świeckich wielmożów i drapieżnych

rycerzy. Nawet książęta i najezdcy cudzoziemscy oszczędzali majątki duchowieństwa. Najgorzej natomiast działo się chłopom w małych posiadłościach rycerskich. Rycerz czyli zwykły szlachcic musiał bronić swego majątku przed magnatami, a w czasie częstych wówczas wojen domowych służył wojskowo na własny koszt. Taka służba była jednak dla mniej zamożnego szlachcica klęską gospodarczą. Na wojnie tracił pieniądze, w domu tymczasem gospodarka rolna podupadała lub w razie napadu nieprzyjaciół ustawała zupełnie. Rycerz wracał z wojny do wsi opustoszałej, to też starał się odzyskać utracone mienie przez wyzysk pracy chłopskiej. Nic dziwnego, że chłopi uciekali z dóbr rycerskich, gdzie mogli i kryli się często po lasach, tworząc niebezpieczne bandy zbójeckie. Na Szląsku, gdzie książęta i rycerze prowadzili ustawiczne wojny pomiędzy sobą dał się uczuć dotkliwy brak sił roboczych na roli; to też — kiedy za panowania książąt: Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego — Szląsk

uspokoił się, zaczęli książęta sprowadzać do kraju osadników niemieckich. Mogli to tem łatwiej czynić, ponieważ byli najbliższymi w Polsce sąsiadami Niemców, żenili się z niemieckiemi księżniczkami i powoli sami niemczeli. Naodwrót, Niemcy z chęcią osiedlali się w kraju polskim, szukając sposobności do zrobienia majątku, a z ojczyzny wypierała ich nędza, spowodowana głównie przez rycerzy rabusiów, niszczących cały dobrobyt niemiecki. Ze Szląska przeszedł zwyczaj sprowadzania kolonistów niemieckich do Małopolski, która przez pewien czas należała do szląskich książąt; wreszcie dotarli osadnicy do najdalszych dzielnic polskich i na ziemie ruskie, gdy brak sił roboczych na roli stał się powszechnym po najeździe Tatarów w latach 1240 — 43. Tatarzy nie tylko zniszczyli kraj ogniem i mieczem, lecz także zabrali wielką masę ludności wieśniaczej w „jassyr“, t. j. w niewolę, z której mógł wrócić za wielkim okupem tylko zamożny szlachcic, ale chłop prawie nigdy nie wracał. Ponadto chłopi, którzy

w czasie najazdu pouciekali w lasy, nie chcieli wracać w „poddaństwo“ dobrowolnie. W majątkach rycerskich musiał i mógł właściciel wsi pomagać sobie własną pracą na roli z współudziałem mniejszej liczby chłopów; natomiast w rozległych dobrach książęcych, kościelnych i magnackich brak robotnika dawał się uczuwać w jeszcze większym stopniu. W takim stanie rzeczy rosła szybko liczba kolonii niemieckich przedewszystkiem w majątkach wielkich. Przyczynił się do tego także wzgląd natury prawnej. Prawo mianowicie nie pozwalało sprowadzać kolonistów dowolnie każdemu właścicielowi dóbr ziemskich; mógł to robić tylko za zezwoleniem księcia. Książęta byli bardzo szczodrzy w udzielaniu takiego pozwolenia „prałatom i baronom“, t. j. bogatym dostojnikom kościelnym i świeckim, których potrzebowali i z którymi musieli się liczyć; natomiast mniej zamożny szlachcic uzyskiwał prawo „lokacyjne“, t. j. prawo kolonizowania w mniej częstych wypadkach. W ten sposób doszło w ciągu XIII

i w XIV wieku do tego, że wszyscy biskupi, największa część opatów klasztornych i najpotężniejsi „baronowie“ świeccy sprowadzili do swoich dóbr wielką masę kolonistów niemieckich i uzyskali prawo sprowadzania ich bez każdorazowego pozwolenia książęcego; natomiast w dobrach mniej zamożnej szlachty, osady chłopów niemieckich były stosunkowo rzadsze. Najwięcej ich jednak było zawsze w dobrach książęcych i w nich zaczęły powstawać także najszybciej osady niemieckich rzemieślników i kupców, t. j. miasta. W dobrach prywatnych wspierali kolonistów miejskich najwięcej wielmoże stanu duchownego; natomiast wielmoże świeccy i szlachta woleli kolonizować chłopów. Zazwyczaj powstawały kolonie miejskie w pobliżu grodów i zastępowały pracą zręczniejszej ludności rzemieślniczej niemieckiej, pracę polskich „naroczników“. Z tego powodu wsie narokowe zaczęły przemieniać się szybko na osady chłopów rolniczych. Także rolnicza praca wiejskich kolonistów niemieckich

była gospodarczo więcej wydatną, aniżeli praca chłopów polskich. Rozumieli to wszystko bardzo dobrze ówcześni właściciele dóbr, to też zawsze twierdzili i pisali, że zakładają miasta i wsie niemieckie „w celu powiększenia swoich dochodów majątkowych“.

Mając zamiar założyć kolonię, szukał książę, albo za jego zezwoleniem właściciel dóbr prywatnych, jakiegoś rzemieślnika (dla miasta) lub chłopa (dla wsi) niemieckiego, który, przybywszy do Polski z zamiarem osiedlenia się w kraju chciał uzyskać miejsce do kolonizacyi. Między takim przedsiębiorcą kolonizacyjnym a właścicielem ziemi następowała dobrowolna umowa co do warunków osadnictwa i umowę tę potwierdzał zawsze w dobrach prywatnych—książę. Takie potwierdzenie było wymagane nietylko ze względu na bezpieczeństwo prawne umowy, lecz jeszcze więcej dlatego, że żaden przedsiębiorca niemiecki nie godził się na przyjęcie „prawa polskiego“, t. j. nie chciał zobowiązywać się do zwykłych da-

nin i posług chłopskich, ani też do uległości polskim sądom grodowym lub patrymonialnym. Natomiast domagał się zawsze zamiany polskich ciężarów ludności wieśniaczej na opłatę niewielkich stosunkowo czynszów pieniężnych i przywileju sądzenia się według praw niemieckich, które nie pozwalały na tyle nadużyć, jak nigdzie jeszcze nie spisane prawo polskie. W takim stanie rzeczy musiała każda umowa „lokacyjna“ być równocześnie osobnem prawem, czyli przywilejem, znoszącym w kolonii „ciężary i sądy prawa polskiego“, a zaprowadzającym natomiast czynsze gruntowe i sądy według „prawa niemieckiego“. Ponieważ zaś taka zamiana mogła być przeprowadzoną tylko przez władzę książęcą, otóż potwierdzenie „przywilejów lokacyjnych“ przez księcia miało zawsze najważniejsze znaczenie gospodarczo-społeczne. W szczegółach różniły się poszczególne umowy; miały jednak także wiele postanowień prawnych i gospodarczych, wspólnych dla wszystkich osad niemieckich; wiejskich i miejskich. Przedsię-

biorca kolonizacyjny nosił w osadzie wiejskiej tytuł urzędowy „sołtysa“, a po miastach „wójta“. Ten urząd uprawniał go do sądzenia kolonistów, przez niego samego sprowadzonych, według postanowień prawa niemieckiego. Były to mianowicie prawa, obowiązujące w wielkich miastach niemieckich, sąsiadujących z Polską. Najwięcej rozszerzyły się w koloniach sądy według prawa szwedzkiego z miasta Szrody czyli „Neumarkt“ i według prawa magdeburskiego z miasta Magdeburga. Do tych miast zwracano się o poradę prawną w kwestyach wątpliwych, dopiero król Kazimierz Wielki zniósł ten zwyczaj i natomiast ustanowił wyższe sądy czyli „ławy“ niemieckie w miastach polskich. Najwyższą „ławą“ był sąd według prawa magdeburskiego na zamku królewskim w Krakowie; zawsze jednak przy tem rozumiano, że także wyroki sądów niemieckich podlegają najwyższej władzy sądowej w całym kraju, t. j. książęcej lub królewskiej. Kolonista, niezadowolony z wyroku swego sołtysa lub wójta, miał

tedy prawo apelować do „ławy“ wyższych sądów niemieckich, a wreszcie do sądu nadwornego. W dobrach prywatnych ułożyły się sprawy sądowe mniej korzystnie dla kolonistów, albowiem właściciele dóbr nie chcieli zrzekać się uzyskanego od książąt prawa sądzenia chłopów polskich, także w stosunku do osadników niemieckich. Wskutek tego wyższym sądem niemieckim w dobrach prywatnych był sąd „dworski“ właściciela dóbr. Początkowo wolno było jeszcze kolonistom apelować do miast i książąt, t. j. tak samo, jak w dobrach książęcych; później jednak niemieckie sądy właścicieli dóbr wyparły zupełnie prawo dalszego apelowania, a królowie utracili już tyle z swojej dawnej władzy, że musieli się na tę zmianę zgodzić. Gdy rozpowszechnił się zwyczaj wydzierżawiania dóbr koronnych t. zw. „starostom“, wówczas ci „starostowie“ przyjmowali odwołania kolonistów od sądów miejscowych—w imieniu króla. W ten sposób doszło także w dobrach koronnych do tego, że do spraw sądowych

według prawa niemieckiego, mięszał się sąd nadworny królewski w bardzo rzadkich wypadkach, pozostawiając je starostom lub zarządcom dóbr. Tylko miasta królewskie, które nie były wydzierżawiane, zachowały sądownictwo niemieckie w dawnej formie, a nawet je rozszerzyły, albowiem ludność miejska wykupiła się z pod władzy sądowej wójtów dziedzicznych i odtąd wybierała sama kandydatów na wójta, których zatwierdzał król. Inaczej jednak stało się w miastach i wsiach prywatnych.

Sołtysi i wójtowie byli początkowo wszędzie dziedzicznymi, ale nie dlatego, że pełnili dziedzicznie władzę sądową nad kolonistami, lecz ponieważ władza ta była ściśle złączoną z posiadaniem „sołtystwa“ lub „wójtostwa“, t. j. kilku „łanów“ ziemi po 30 morgów obszaru, z których posiadacze nie płacili żadnych czynszów właścicielom dóbr i byli ponadto uważani za zwolnionych od wielu najważniejszych obowiązków zwykłego kolonisty. Nie podlegali sami władzy sądo-

wej właścicieli dóbr, lecz tylko „ławom“ miejskim i sądom książęcym, pobierali ponadto część opłat sądowych i czynszów od kolonistów, mieli zupełną swobodę przesiedlania się, a także służyli wojskowo w szeregach szlacheckich. Wytworzył się w Polsce liczny, zamożny i potężny stan wójtów miejskich i sołtysów wiejskich, który w dobrach koronnych walczył od drugiej połowy XIII w. począwszy o wpływ na rządy z duchowieństwem i szlachtą, a nawet miał po miastach powodzenie chwilowe, albowiem ludność miejska widziała w swoich wójtach rzeczywistych obrońców i przewodników politycznych. Dopiero, gdy król Władysław Łokietek zgniótł z całą surowością rokosz Alberta, wójta krakowskiego, rozpoczął się upadek miast w Polsce, któremu jednak przeciwdziałał syn Łokietka, król Kazimierz Wielki. Król ten, zwany „królem chłopów“, zamierzał nawet mieszczan i sołtysów wiejskich powołać do narad o sprawach publicznych, ale po jego śmierci zmieniły się stosunki w zupełno-

ści. Następca Kazimierza, król węgierski, Ludwik, uważał sprawy polskie za obce dla siebie i popierał magnatów, ażeby w zamian uzyskać od nich zapewnienie następstwa tronu dla jednej ze swoich córek. Udało mu się to wprawdzie, ale stan szlachecki zyskał jeszcze więcej. W „przywileju koszyckim“ z r. 1374 odstąpił król duchowieństwu i szlachcie daniny chłopskie w dobrach prywatnych, o ile te jeszcze należały się grodom z obowiązkiem opłaty tylko 2 groszy podatku „łanowego“ (od 30 morgów obszaru). Znaczyło to tyle, że chłop polski i kolonista niemiecki przeszedł prawnie — z wyłączeniem dóbr koronnych — w zupełne „poddaństwo“ u właścicieli dóbr, że więc myśl Kazimierza Wielkiego o powołaniu wójtów i sołtysów z dóbr prywatnych do współudziału w sprawach publicznych nie mogła być już urzeczywistnioną. Równocześnie wzrost władzy starostów nad chłopami w dobrach koronnych, usuwał i tam stan sołtysi od wszelkiego wpływu na rządy. Sołtysi, niezadowoleni z zmienio-

nych stosunków, dążyli do tego, ażeby przesiedlać się do miast królewskich i dlatego zaczęli sprzedawać swoje sołtystwa. Nie wszędzie jednak mogła się taka sprzedaż odbywać bez pozwolenia właściciela dóbr, natomiast każdy właściciel chętnie sam kupował posiadłości sołtysie nietylko dla zysku gospodarczego, ale także ze względu, że w ten sposób pozbywa się dziedzicznego sołtysa ze wsi i sam wstępował w jego prawa sądowe i wszystkie inne w stosunku do zwykłych chłopów. W ciągu XV-go wieku przeszła największa część dziedzicznych sołtystw w dobrach koronnych w posiadanie królów, z czego najwięcej skorzystali starostowie, a w dobrach prywatnych wykupili: duchowieństwo i szlachta prawie wszystkie sołtystwa i znaczną część wójtostw w swoich wsiach i miastach. Wskutek tego: sądy gminne, prawo pobierania opłat sądowych i czynszów, stały się częścią przywilejów stanu szlacheckiego w stosunku do wielkiej liczby mieszczan i wszystkich chłopów prywatnych, osadzonych na pra-

wie niemieckiem tak samo, jak po wsiach, osadzonych na prawie polskiem. Ponieważ zaś mało odmienny stosunek społeczny, wytworzył się równocześnie w starostwach koronnych, otóż wszędzie nastąpił odtąd szybszy, aniżeli przedtem wzrost chłopskiego „poddaństwa". Różnica pomiędzy wsiami polskiemi i niemieckiemi stała się tylko pozorną; wszędzie bowiem decydowała teraz o doli chłopskiej łaska lub niełaska właściciela dóbr, starosty w dobrach koronnych, tudzież zastępców ,,pańskich", jako to prywatnych dzierżawców lub zwykłych ekonomów, zwanych wówczas ,,gubernatorami". Wzrost ,,poddaństwa" wywołał wkrótce dalsze skutki prawne i gospodarcze. Prawnie mianowicie rozpoczęło się zupełne usuwanie chłopa od spraw publicznych, wyłączanie go od dostępu do stanów rządzących, t. j. duchowieństwa i szlachty, a natomiast rozwój t. zw. ,,praw wiejskich", nadawanych przez właścicieli dóbr. Gospodarczo pogorszała się zaś dola chłopska wskutek wzrostu danin, opłat, usług

i czynszów; ponadto z początkiem XV wieku pojawił się nowy rodzaj wyzysku pracy chłopskiej, t. j. robocizna daremna na gruntach pańskich, czyli t. z. „pańszczyzna“. Bardzo wiele wpłynęła na tę dalszą historyę chłopa polskiego zmiana stanowiska społeczno-politycznego mniej zamożnej szlachty w państwie polskiem.

Wykład IV.

Dalszy rozwój poddaństwa chłopskiego pod wpływem wzrostu przywilejów szlacheckich.

Podział ziemi i chłopów w Polsce pomiędzy książąt, duchowieństwo i szlachtę — najmniej odpowiadał interesom gospodarczym »stanu rycerskiego«, t. j. szlachty mniej zamożnej. Wskutek podziału utracili »rycerze« dawne utrzymanie po grodach z majątku książęcego, a za mało otrzymali wzamian ziemi i »poddanych«, ażeby wydołać swoim obowiązkom społecznym. Podczas gdy majątki książęce, kościelne i magnackie wzrastały gospodarczo wskutek większej ilości rąk do pracy rolniczej po wsiach i rzemieślniczej

po miastach; tak przeciwnie we wsiach »rycerskich« trudno było utrzymać chłopa przy roli, a sam właściciel musiał ciągle robić długi na życie lub wojnę, wreszcie sprzedawał ziemię magnatom i wysługiwał się im, jako dzierżawca lub zarządca własnego niegdyś majątku. W najlepszym razie udało mu się majątek utrzymać przy pomocy kolonistów niemieckich i łupów wojennych, ale i w takich razach nie mógł nawet mierzyć się z dobrobytem gospodarczym »prałatów i baronów«. Mając przewagę gospodarczą, doszli magnaci duchowni i świeccy szybko także do politycznej przewagi nad »rycerzami.« Bogate rodziny t. zw. »wielmożów« walczyły o lepsze z władzą książęcą, ograniczały ją coraz bardziej na swoją korzyść i ujęły w swoje ręce wszystkie ważniejsze urzęda kościelne i państwowe, odsuwając natomiast od nich ogół mniej zamożnej szlachty. Książę nie robił nic ważnego w rządzie bez porozumienia się z wielmożami, z czego wytworzyło się prawo zwyczajowe, że najpotężniejsi wiel-

może stanowili stałą radę przyboczną czyli nadworną książąt, do której »rycerz« nie miał przystępu. Książęta musieli także podzielić się władzą sądową z wielmożami — w ten sposób, że zapraszali ich na sądowe »wiece«, na których sądzono wspólnie z księciem i razem z nim wydawano także ważniejsze dyplomy nadawcze, tudzież nowe postanowienia prawne. Wielmoże mięszali się do książęcej polityki zagranicznej, a za króla Ludwika opanowali ją prawie zupełnie i oni to głównie doprowadzili do skutku połączenie Polski z Litwą przez małżeństwo królowej Jadwigi z wielkim księciem litewskim Jagiełłą r. 1386. Jagiełło i starszy syn jego Władysław Warneńczyk panowali w zupełnej zależności wielmożów, nadawali im coraz większe przywileje i wyniszczoną przez Tatarów, ale urodzajną ziemię ruską, na której majątki magnackie wzrosły do niewidzianej przedtem w Polsce wielkości i wydajności gospodarczej. Na Ruś jednak przesiedlała się także mniej zamożna szlachta i do-

szedłszy w ten sposób do większej zamożności, zaczęła walczyć z przewagą wielmożów, żądając przedewszystkiem współudziału w sprawach rządowych i sądownictwie, które wielmoże wyzyskiwali zupełnie na swoją korzyść. Już król Ludwik, starając się o przychylność całej szlachty dla córek—zwoływał wkrótce po nadaniu przywileju koszyckiego zgromadzenia czyli »sejmiki« szlacheckie, na których drobna szlachta razem z magnatami uchwalała nowe podatki. To sejmiki stały się odtąd nietylko korzystnemi dla »stanu rycerskiego« ze względu na współudział w sprawach publicznych, lecz ponadto były bronią przeciw magnatom, którzy rozporządzali na sejmikach niewielką stosunkowo ilością głosów. Początkowo walczyła szlachta przedewszystkiem z największą wówczas przewagą wielmożów kościelnych, ale już w roku 1430 musiał król Jagiełło wystawić w Jedlnie przywilej, w którym wziął w obronę »stan rycerski« przeciw nadużyciom sądowym wielmożów świeckich.

W tym przywileju zapewniono szlachcie, że żaden sędzia nie będzie mógł odtąd więzić oskarżonego szlachcica, dopóki nie zostanie udowodnioną jego wina przed sądem. Kiedy po śmierci Warneńczyka r. 1444 został królem jego młodszy brat Kazimierz Jagiellończyk — zaczęły przywileje »stanu rycerskiego« wzrastać z coraz większą szybkością. Działo się tak nietylko już z powodu walki szlachty z magnatami, ale także dlatego, że król popierał szlachtę sądząc, że ona pomoże mu do złamania potęgi wielmożów i zaprowadzenia w Polsce rządów samowładnych. Tak samo postępował syn i następca Kazimierza, król Jan Olbracht; obaj jednak nie osiągnęli swego właściwego celu, t. j. samowładztwa, tylko przyczynili się do tego, że szlachta, uzyskawszy wielkie przywileje przeciw magnatom, wyzyskała je także przeciw władzy królewskiej i przeciw stanom rządowym, t. j. mieszczaństwu i chłopom. Mieszczaństwo zostało usunięte zupełnie od resztek współudziału w sprawach publicznych i od

prawa zajmowania urzędów świeckich, tudzież wyższych godności kościelnych; chłopów jeszcze gorszy los spotkał. Szlachta, która zawsze była ze względów gospodarczych więcej żądną wyzysku pracy chłopskiej, aniżeli bogaci wielmoże, zaprowadziła najpierw w swoich wsiach pańszczyznę. Działo się to w ten sposób, że szlachcic podwyższał daniny lub czynsze chłopskie, a kiedy chłopi nie mogli już ich uiszczać—darowywał im część opłat wzamian za daremną robociznę na swoich gruntach. W r. 1405 dawali chłopi we wsi Jałowej pod Sandomierzem swojemu »panu« 30 jaj rocznie od głowy, 2 sery, 2 kury, opłatę pieniężną $^1/_2$ grzywny i po 8 dni robocizny pańszczyźnianej. Szlachta starała się także usilnie o to, ażeby utrzymać chłopa na wsi, t. j. zacstrzyć zakazy przesiedlania się do innych dóbr lub miast, tudzież odebrać chłopom raz na zawsze dostęp do stanu duchownego. Ażeby zaś nie pozwolić ludności wieśniaczej udawania się pod opiekę króla lub sądów miejskich, doma-

gała się szlachta powiększenia swojej własnej władzy sądowej nad »poddanymi.« Prawnym wyrazem wszystkich tych dążeń szlacheckich stał się przywilej czyli »statut« króla Jana Olbrachta, wydany dla szlachty w r. 1496. Król odstąpił szlachcie swoją najwyższą władzę sądową nad chłopami w dobrach prywatnych. Odtąd sądził chłopa tylko właściciel wsi, a w razie sporu z sąsiednim szlachcicem lub chłopem z obcej wsi, mógł chłop stawać przed sądem starościńskim, t. j. królewskim tylko w obecności swego właściwego sędziego i »pana.« Natomiast nie wolno mu było nigdzie uskarżać się na wyrok, wydany przez właściciela wsi. Wprawdzie we wsiach, osadzonych na prawie niemieckiem pozostały nadal sądy sołtysie z współudziałem »ławników,« ale miały już małe znaczenie, ponieważ sołtysów mianowali »panowie« na tej podstawie pewnej, że wykupili sołtystwa dziedziczne. Ponadto sprawy ważniejsze i wyroki sądów sołtysich podlegały teraz władzy sądowej »panów« bez prawa odwoły-

wania się do sądów miejskich i królewskich. Tylko w dobrach koronnych mógł chłop użalać się na wyroki starostów przed sądem t. zw. assesorskim na dworze króla, ale i to tylko w najważniejszych sprawach. Ażeby zaś na każdy wypadek zabezpieczyć szlachtę przed utratą chłopów i obcymi sądami—postanowił statut Jana Olbrachta wyraźnie, że »więzić chłopa nie wolno nikomu — tylko jego panu.« Z tego samego powodu gospodarczego nie wolno było chłopu zostać księdzem, ani też przesiedlać się bez pozwolenia pana lub kupować grunta na własność. Usunięto ponadto ostatnich kmieci »wolnych«, albowiem zakazano im pod karą utraty majątku sprzedać swoje wolne grunta do lat 4-ch, natomiast osobny paragraf statutu orzekł, że jedynym właścicielem ziemi jest właściciel wsi i, że wskutek tego może dowolnie odebrać chłopu grunt i wydalić go ze swoich dóbr. Tak więc walka szlachty z wielmożani odbiła się na mieszczanach i chłopach polskich, natomiast

mało zaszkodziła magnatom, którzy zawsze z powodu swoich bogactw górowali nad ogółem szlacheckim i jeszcze w roku 1501 uzyskali od króla Aleksandra »przywilej mielnicki,« który miał przywrócić dawną wszechwładzę »baronów i prałatów«. To się nie udało, albowiem szlachta zanadto już wzrosła w siłę, ażeby dać sobie zabrać uzyskane swobody; natomiast chętnie szła ręka w rękę z magnatami, ilekrotnie chodziło o dalsze ograniczanie władzy królewskiej lub o nałożenie nowych ciężarów na ludność wieśniaczą. Król Aleksander musiał znieść przywilej wiedeński, ale wydał natomiast ustawę, t. zw. »nihil novi«, w której zobowiązał się imieniem swoim i następców, że nie będzie wolno królowi »nic nowego« postanowić w prawach polskich bez zgody magnatów i szlachty. Tę zgodę wyrażała odtąd szlachta polska, a po unii lubelskiej z Litwą także litewska — na sejmikach szlacheckich i na sejmach, w których brali udział magnaci w »izbie senatorskiej« i posłowie szlacheccy w »izbie

poselskiej.« Mieszczanie i chłopi zostali wskutek tego wyłączeni od *możności* nawet współudziału w sprawach publicznych, a że także nie mogli już wstępować do stanu duchownego, otóż pomiędzy szlacheckim rządem w »rzeczypospolitej«, a stanami rządzonymi wykopany został tak głęboki przedział społeczno - prawny, że przetrwał do upadku niepodległości państwa polsko-litewskiego. Chłop przestał w istocie rzeczy być »poddanym« każdego właściciela wsi lub jego zastępcy. Ażeby ponadto uprawnić pańszczyznę, uchwalił sejm w r. 1520, że każdy chłop musi przez cały rok przynajmniej 1 dzień w tygodniu pracować daremnie na gruntach pańskich, a w r. 1543 uchwalono wyraźnie, że panom wolno powiększać daniny, czynsze i pańszczyznę według własnego uznania. W tym samym czasie zobowiązali się właściciele dóbr solidarnie między sobą do nieprzyjmowania zbiegłych »poddanych«. Ta solidarność była nowym ustępstwem dla mniej zamożnej szlachty, która pomimo statutu

Jana Olbrachta nie zawsze mogła powstrzymać chłopów, uciekających do dóbr koronnych lub magnackich. Kiedy w roku 1572 uzyskała szlachta zupełne prawo wybierania królów, zaczęła przez to samo wywierać większy, aniżeli przedtem wpływ na dobra królewskie, to też wkrótce później — w r. 1588 starostowie i „gubernatorowie« zaprowadzili w tych dobrach taki sam prawny stan rzeczy, jaki istniał w dobrach prywatnych z bardzo drobnymi tylko ulgami dla chłopów. Największą stosunkowo z tych ulg było prawo, że królowi wolno było chłopów z dóbr koronnych powoływać w razie wojny do służby wojskowej w t. z. »łanowej« piechocie. Ulga polegała mianowicie w tem, że jeśli taki chłop odznaczył się na wojnie, uzyskiwał częściowe zwolnienie od »poddaństwa«, a w nadzwyczajnych wypadkach i za zgodą sejmu mógł dostać nawet od króla — szlachectwo. Dla całego »stanu« chłopskiego było jednak rzeczą obojętną, czy od czasu do czasu jakiś chłop królewski przeszedł do »sta-

nu« szlacheckiego, albowiem w takim razie przestawał być już—chłopem. Natomiast znacznie więcej wpłynęły na dalszą historyę chłopów w Polsce »prawa wiejskie«, w każdej wsi z osobna i rozwijające się przedewszystkiem według woli właścicieli dóbr, lecz także z jakiem takiem uwzględnieniem samorządu gminnego, tudzież oparte na podstawach gospodarczych w poszczególnych dobrach ziemskich. Ta podstawa gospodarcza wywoływała zawsze takie same skutki społeczno-prawne, jak przedtem. t. j. że najuciążliwsze »prawa wiejskie« powstawały w dobrach mniej zamożnej szlachty, a nieco łagodniejsze w wielkich majątkach. Naodwrót zaś szlachcic uboższy nie miał tak wielkiej potęgi do przypilnowania, ażeby »prawa wiejskie« były ściśle wykonywane przez chłopów; a w majątkach magnackich stały się one dla chłopów — nakazem bezwarunkowym. Bardzo dobrym przykładem takich praw są prawa wsi Kasiny-Wielkiej w powiecie limanowskim w Galicyi, opisane na pod-

stawie odkrytej księgi prawnej przez d-ra Ulanowskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie. Wieś ta należała przez 200 lat do składu wielkich dóbr Dominikanów krakowskich, to też możemy napewne przypuścić, że »prawa wiejskie« Kasiny-Wielkiej należały do najłagodniejszych stosunkowo. Mimoto są one jednak surowe, a niekiedy nawet graniczą z surowością, zbyt daleko posuniętą. Właściciele Kasiny t. j. Dominikanie byli wyłącznymi »panami« chłopów w znacznie większej mierze, aniżeli ongiś »panowie« grodu książęcego, posiadali bowiem w istocie rzeczy władzę królewską we wsi i pełnili ją przez swego przeora klasztornego. Wskutek tego pomieszkanie pańskie nazywało się »dworem«, a cała wieś »państwem.« Podczas jednak, gdy »dwór« królewski w »państwie« polskiem popadał w coraz większą zależność od stanu szlacheckiego tak, że Polskę nazywano słusznie »rzeczpospolitą szlachecką«; tak przeciwnie w »państwie« chłopskiem Kasiny-Wielkiej był »dwór« przeora—samo-

władnym. Ponieważ zaś przeor tylko od czasu do czasu mógł zjeżdzać do wsi, otóż zastępował go stale inny mnich, wysłany z klasztoru. On to mieszkał we »dworze« Kasińskim i w imieniu przeora pełnił we wsi władzę »pańską.« Po części robił to osobiście, mianowicie we wszystkich sporach ważniejszych; w sporach zaś codziennych i mniej ważnych zastępował się urzędnikami wiejskimi. Najwyższym takim urzędnikiem był ekonom, pochodzący zawsze ze stanu szlacheckiego. Do niego należał nadzór nad gospodarką na gruntach »dworskich« i przez to samo także nadzór nad wykonywaniem pracy pańszczyznianej przez chłopów, tudzież nad daninami i czynszami chłopskimi. Był więc w »państwie« wiejskiem podskarbim czyli ministrem finansów, podobnym do podskarbiego w »państwie« polskiem, tylko że podskarbi na »dworze« króla nie miał prawie żadnej władzy nad szlachtą, a ekonom wiejski rozporządzał w razie oporu chłopów wielką ilością dotkliwych kar, nie

wyłączając cielesnéj. Nadzór nad gospodarką leśną należał do leśniczego i był bardzo surowym dla kłusowników (złodziejów zwierzyny) i złodziejów drzewa. Prawo polowania należało wyłącznie do »dworu«, a drzewo dostawali chłopi tylko z łaski »pańskiej«. Do pomocy używali: ekonom i leśniczy urzędników chłopskich, którzy w czasie pełnienia swoich zajęć urzędowych byli uwolnieni od pracy pańszczyźnianej, ale też nie pobierali żadnej zapłaty, tylko otrzymywali »ordynaryę« t. j. pewną ilość zboża, drzewa, pastwisko i t. p., wyznaczoną dobrowolnie przed »dwór«. Nazwy takich urzędników utrzymały się w majątkach wiejskich do dzisiaj, jak np.: gumienny, polowy, pobereżnik i t. p. We wsi Kasinie-Wielkiej istniał także »szpital,« będący właściwie tylko schroniskiem dla nieudolnych starców i chłopów, nie nadających się chwilowo do pracy pańszczyźnianej. Zarządcą szpitala był zazwyczaj urzędnik chłopski, mianowany przez »dwór«. Ponieważ właściciele dóbr mieli

w Polsce wyłączne prawo »propinacyi«, t. j. wyszynku i sprzedaży wódki, piwa i miodu w swoich wsiach; otóż we wsi była także »dworska« karczma, wydzierżawiona zazwyczaj arendarzom żydowskim. Natomiast »dworskim« młynem zarządzał ekonom lub »pan« wydzierżawial go chłopom. Tylko w »dworskiej karczmie wolno było chłopom kupować napoje i wyłącznie w »dworskim« młynie mleć zboże; każde przekroczenie tego nakazu podlegało surowym karom, zazwyczaj pieniężnym. Także do obcej szkoły nie wolno było uczęszczać chłopom; tylko mogli posyłać dzieci na naukę kościelną i do organisty. Największą korzyść z nauki mógł chłop uzyskać wówczas, jeśli znalazł zatrudnienie przy dworze lub kościele; ponieważ jednak do tego samego można było dojść także bez nauki, a organista kazał sobie za uczenie płacić; otóż chłopi obchodzili się bez nauki, a »dwór« nie miał także żadnego interesu, ażeby ich do szkoły przynaglać. Chłop, umiejący czytać i pisać był w ca-

łej Polsce wielką rzadkością; w Kasinie-Wielkiej nauka opłacała się o tyle tylko więcej, że wieś była osadzona na prawie niemieckiem i wymagała piśmiennych urzędników sądowych chłopskich. Zmieniły się jednak te wymagania, gdy w roku 1581 zostało dziedziczne sołtystwo wykupione przez »dwór.« Odtąd wszelkie pisaniny prawne prowadziły się w kancelaryi »dworskiej,« a sądy chłopskie, odbywające się ustnie, nie wymagały same dla siebie chłopów piśmiennych. Natomiast na »dworze« utrzymywano księgę prawną; w niej wykreślano, zmieniano i dodawano nowe prawa według woli »pana, jako właściwego — dziedzicznego sołtysa. Ponieważ zaś przywileje stanu szlacheckiego zniosły dawne prawo niemieckie szukania pomocy prawnej po miastach, a natomiast pozwoliły właścicielom dóbr oznaczać dowolnie ciężary i kary dla chłopów; otóż »pan« był jedynym prawodawcą wiejskim, a »poddani «winni mu byli bezwzględne posłuszeństwo. Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy —

prawa wiejskie przybrały z biegiem czasu charakter praw, które mało liczyły się z wymaganiami chłopów; natomiast miały na celu samowładną władzę »dworu« we wsi. N. p. w roku 1606 zapisano w Kasinie do księgi prawnej postanowienie, że »ktoby się na urząd (dworski) porwał ręką, tedy albo rękę uciąć, albo gardło, a gdy stary — 5 grzywien zapłacić«. Za zwykłe nieuszanowanie »pana,« t. j. za nie pocałowanie w rękę lub t. p., płacił chłop 12 groszy kary, a gdy jeden z chłopów porwał się z siekierą w ręku na O. Chrobackiego, wymierzył mu sąd wiejski 9 kar cielesnych i pieniężnych, z których każda była surowszą od poprzedniej. Ponieważ pan był właściwym właścicielem ziemi wiejskiej, a chłopi tylko jego dzierżawcami, których mógł dowolnie z gruntu usuwać, otóż do spraw majątkowych, czyli cywilnych chłopskich mięszał się dwór o tyle, że pilnował danin i czynszów, a dni pańszczyźniane zapisywał w osobnej księdze. Zresztą pozostawiał w sporach pomiędzy chłopami

dość znaczną swobodę sądom chłopskim i wpisywał do księgi prawnej niektóre żądania gminy, zwanej wówczas »gromadą.« Naczelnika sądu wiejskiego, noszącego w Kasinie miejski tytuł wójta, mianował »pan«, jako dziedziczny sołtys i nie zmieniał go tak długo, dopóki sam tego nie chciał lub na usilne prośby gromady. Za pełnienie urzędu wójtowskiego — był wójt zwolnionym od wielu ciężarów »poddańczych,« musiał jednak za to ściągać także daniny i czynsze dla »dworu« pod nadzorem ekonoma. W sądach głosowali pod przewodnictwem wójta »ławnicy.« W Kasinie było ich siedmiu. Mianował ich »pan« na propozycyę gromady i zaprzysięgał. Władzę policyjną pełnili — również przez »dwór» wyznaczeni — »dziesiętnicy.« Wszystkie jednak wyroki sądowe chłopskie i zarządzenia dziesiątników podlegały zawsze najwyższej władzy sądów pańskich, odbywanych ną »dworze«; jeśli jednak »pan« sprawę osądził, wówczas dalszej apelacyi nie było ani nawet do samego króla. Natomiast wolno

było panu lub ekonomowi brać udział w sądach wiejskich. Samowładza właścicieli dóbr liczyła się w koniecznych tylko wypadkach z wolą gromady i jej samorządem; zresztą trzymała każdą wieś zosobna w zupełnem zamknięciu w sobie. Chłop miał prawo zajmować się tylko sprawami swojej wsi, o ile mu na to »dwór« pozwalał; natomiast w stosunku do sąsiednich »państw« wiejskich był odosobnionym »wiejskimi prawami«, a o tem, że istnieje całe »państwo« dowiadywał się tylko wówczas, gdy trzeba było »panu« zapłacić większe podatki, uchwalone przez sejm lub, jeśli w czasach wojennych — rozkładały się wojska szlacheckie na t. zw. »leże« zimowe.

W takich stosunkach przestał się chłop troszczyć zupełnie o dolę lub niedolę szlacheckiej rzeczypospolitej. Narodem była wyłącznie sama szlachta, a stan chłopski tworzył tylko podstawę jego dobrobytu i władzy. Nic dziwnego, że nawet nazwa „Polak“ była obcą dla chłopów, nazywających się pomiędzy sobą: Mazura-

mi, Kujawiakami i t. d., lub poprostu chłopami kosińskimi, toporowskimi, skierniewieckimi etc., t. j. według nazwiska „państw“ wiejskich. Szlachta starała się usilnie o to we własnym interesie, ażeby chłop nie zajmował się niczem innem, tylko sprawami wiejskimi i cel ten osiągnęła w zupełności nawet w dobrach koronnych. Natomiast rzadziej się wydarzało, ażeby właściciel wsi doprowadzał do ostateczności gospodarczy wyzysk chłopów. Osobliwie wielcy „panowie“ rozumieli zawsze dobrze, że, jeśli chłop ma im oddawać daniny, czynsze i daremną robociznę, to jużcić musi mieć taki przynajmniej dobrobyt, ażeby mógł te ciężary ponosić. W każdej „gromadzie“ trzymano się dawnego zwyczaju, ażeby chłopom wydzielać całe „łany“ po 30 morgów ziemi ornej, lub przynajmniej po połowie „łanu“, 12—15 morgów. W miarę rozradzania się chłopów, powstawały przeważnie „grunta“ 12 morgowe, ale na mniejsze podziały godzili się tylko właściciele majątków wiejskich. Ponadto wydzielał „dwór“ pastwi-

ska dla koni i bydła i drzewo z lasów, a w razie nieurodzaju lub klęski elementarnej, np. ognia i gradu — darowywał zazwyczaj część ciężarów „poddańczych“, ażeby chłop mógł dojść do dawnego stanu gospodarczego. Nawet we wsiach mniej zamożnej szlachty mógł chłop, osadzony na „gruncie“, wyżyć, a to tem łatwiej, że pieniężnie spłacał się tylko „panu“, podatków zaś rządowych nie płacił wcale, z wyjątkiem 2 groszy od łanu i podatków nadzwyczajnych, które pobierał także „pan“ dla rzeczypospolitej. Ponieważ także czynsze dla „dworu“ były stosunkowo małe, otóż chłopu nie wiele potrzebną była gotówka, której rzeczywiście miał zawsze — małą ilość. Nie potrzebował wiele pieniędzy także na zakupno narzędzi domowych, gospodarczych i ubrania, albowiem większą część potrzebnych mu wytworów rękodzielniczych wyrabiał sam dla siebie w domu (przemysł domowy) lub nabywał je u rzemieślników wiejskich, w karczmie i u „pana“ za małą opłatą pieniężną, dopłacając resztę wytworami swojej gospo-

darki rolniczej, np. zbożem, lub robocizną. Taki sposób gospodarowania, w której bardzo mało produktów, potrzebnych do zaspokojenia potrzeb życiowych — kupuje się, a jeszcze mniej ma się obowiązków pieniężnych, nazywamy »gospodarką naturalną«. Była ona rozpowszechnioną za czasów »poddaństwa« chłopskiego po wszystkich wsiach i sama przez się wspierała jaki taki dobrobyt chłopów w znacznie większej mierze, aniżeli łaska lub niełaska właścicieli dóbr ziemskich. Wystarczała jednak tylko o tyle, o ile chłop nie miał sposobności, pomimo zamknięcia prawnego we wsi, rozglądać się po dalszym świecie, gdzie naturalną drogą rzeczy musiał nabyć nowych wymogów życiowych, a więc zapragnąć większego dobrobytu, złączonego z mniejszymi ciężarami »poddańczymi.« Tak stało się najpierw w ogromnych dobrach magnatów polskich na Ukrainie i stamtąd też wyszła pierwsza w państwie polskiem — rewolucya chłopska, złączona ściśle z buntem ukraińskich »kozaków.«

Wykład V.

Bunty chłopskie przeciw szlachcie.

Kresowa, t. j. graniczna część ziemi małoruskiej, nazywała się pod panowaniem polskiem „Ukrainą“, a obejmowała trzy obszerne województwa: bracławskie, kijowskie i czernihowskie. Była to ziemia stepowa, urodzajna, ale bezleśna, a wody dostarczały wielkie rzeki ruskie: Boh i Dniepr. Do napadu Tatarów 1240 r. dzieliła się Ukraina na kilka księstw ruskich, a miasto Kijów było stolicą wielkiego księcia i metropolity ruskiego. Ludność wówczas była liczną i zamożną, albowiem nie brak jej było ani zboża, ani też dziczyzny stepowej, ryb i pszczół,

a na bujnych pastwiskach wypasały się liczne trzody bydła i jeszcze większe stada koni. Miasta wzrastały szybko wskutek ożywionego handlu z Grekami, w Kijowie nagromadzone były wielkie skarby książęce i biskupie, które zadziwiały sąsiadów, ale też pobudzały ich chęć łupieży. Książęta ukrainni musieli ciągle odpierać napady barbarzyńskich ludów z Azyi, które koczowały na tak zw. „dzikich polach“, t. j. stepach pasznistych nad morzem Czarnem i wcześnie zajęły południową część Ukrainy. Po najeździe tatarskiem Ruś przeszła na 200 lat pod panowanie najeźdców, którzy przerwali społeczny rozwój ziem podbitych, a przedewszystkiem zniszczyli zupełnie Kijów, wraz z całą ziemią ukrainną. Kiedy w r. 1320 oderwał Ukrainę Tatarom wielki książę litewski Gedymin—Kijów był małem miasteczkiem, ubogiem i bezbronnem, z którego musiał uciekać metropolita ruski do Moskwy, a na miejsce dawnych książąt ruskich przybyli namiestnicy i książęta litewscy. Ci starali się we własnym

interesie o to, ażeby Ukrainę na nowo zagospodarować i zaludnić, ale te usiłowania rozbijały się o brak rąk do pracy, albowiem ludność okoliczna bała się osiedlać na stepach wyniszczonych i narażonych ponadto na ciągłe najazdy sąsiednich Tatarów krymskich. Przeszedłszy wreszcie w połowie XVI wieku pod rządy polskie, przedstawiała ziemia ukrainna step, pozbawiony ludności rolniczej. Trzy zamki: Kijów, Bracław i Bar stanowiły ostatnie miejsca obronne, po za któremi w stepach nieprzejrzanych wałęsały się stada dzikich koni i gromady koczowników tatarskich. Ci koczownicy nosili tatarską nazwę „kozaków“ i garnęli chętnie do siebie wszystkich ludzi, którzy z nędzy lub z obawy kary kryli się na stepach. Najwięcej było pomiędzy przybyszami Rusinów i Wołochów, ale nie brakło także chłopów litewskich i polskich, a nawet ubogiej szlachty. Tych włóczęgów przyjmowali także starostowie zamków królewskich, osadzali ich w stepach i używali do walki z najazdami ta-

tarskimi. Kozacy, pozostający pod władzą starostów, tworzyli tedy rodzaj straży wojskowej na granicy „rzeczypospolitej“, a z band koczowniczych i rozbójniczych zaczęła się powoli wytwarzać ludność kozacka wolna, która tylko pozornie uznawała nad sobą zwierzchnictwo królewskie. Ponieważ wszyscy Kozacy uważali za swoje główne zajęcie wojnę z Tatarami lub Wołochami, bez względu na to, czy Polska sobie tego życzyła, czy też chciała mieć pokój na kresach; otóż starostowie ukrainni proponowali na sejmach różne sposoby okiełzania swywoli kozackiej. Na propozycyę kniazia Koszyrskiego, namiestnika litewskiego w Kijowie, kazał król Zygmunt I spisać Kozaków w regestr, a król Zygmunt August zakazał starostom wysyłać nowych włóczęgów na „dzikie pola“. Rozkazy królewskie pozostały jednak bez skutku, dopiero królowi Stefanowi Batoremu udało się spisać część Kozaków w regestr. Osadził ich w Trechtymirowie i pozwolił wybierać sobie naczelnika, zwanego „ata-

manem“, który podlegał rozkazom starosty czerkaskiego. Byli to tak zw. Kozacy „regestrowi“, należący do straży granicznej; natomiast Kozacy, mieszkający na stepach, nie dali się spisać w regestr i w swoich kryjówkach nic sobie nie robili z całego rządu polskiego. Główną kryjówką była najpierw wyspa na Dnieprze, Chortyca, a później kilka takich wysepek i „ostrowów“, t. j. miejsc niedostępnych pomiędzy moczarami. Od strony dalszej Ukrainy zasłonione były siedziby kozackie „porohami“, t. j. skałami podwodnymi w Dnieprze, które niepozwalały dojechać rzeką do kryjówek, zwanych wskutek swego położenia geograficznego „zaporożem“ albo „niżem“. Tylko lekkie łódki kozackie, tak zw. „czajki“, przesuwały się pomiędzy porohami, a nawet zapuszczały się wodą na morze Czarne, przepływały je i dojeżdżały pod wspaniałą stolicę turecką, Carogród. Przeciw Tatarom zaś broniły kryjówek kozackich na „niżu“ — wały ziemne i pale. Otaczały one wysepki i ostrowy, z któ-

rych główny obóz nazywał się „siczą“ albo „koszem“, mniejsze zaś takie „kosze“ nazywali Kozacy „pułkami“ albo „kureniami“. W „koszu“ zbierali się „niżowcy“, czyli „zaporożcy“ na wspólne narady; na nich wybierali swojego wspólnego dowódcę, t. j. atamana „koszowego“ i doradców, czyli „starszyznę“. Do pisania wyroków sądowych, ugód z Tatarami i t. p., miał ataman dodanego „pisarza“, którym zwykle był jakiś „piśmienny“ Kozak, często szlachcic polski, osiadły na „niżu“. W „kureniach“ byli dowódcami atamani kurenni, czyli pułkownicy. Tak więc całe „zaporoże“ przemieniło się w obóz wojskowy, niedostępny, nie słuchający żadnych rozkazów i obwarowany; a Kozacy, którym nie wolno było się żenić, byli podobni do stałej armii, która jednak sama się rządziła. W tej armii kozackiej przeważali liczebnie, językiem i wyznaniem — Rusini, to też wcześnie przybrało „zaporoże“ charakter narodowy ruski, bez wyłączenia jednak Kozaków każdej narodo-

wości. Pomimo niekarności wobec starostów królewskich — nie myśleli „niżowcy“ o buntach przeciw Polsce; przeciwnie, pomagali dzielnie wojskom polskim w obronie Ukrainy przed Tatarami, robili sami wyprawy na Krym i Wołoszę, a co najważniejsza zasłonili od najeźdźców całą północną Ukrainę. Wskutek tego mogła szlachta polska, osiadła na Ukrainie — ściągać do kraju chłopów z innych żiem ruskich i nawet osadzać dość ludne miasteczka na prawie niemieckiem. Kraj zaludnił się szybko i wskutek tego majątki szlacheckie wzrosły gospodarczo. Kniaziowie Wiśniowieccy, Zbarażcy, Zasławscy, Koreccy i in., pochodzący z rodu dawnych książąt ruskich i litewskich, odzyskali dawną władzę, tylko, że przy tem przyjęli mowę polską, religię katolicką i korzystali ze wszystkich przywilejów szlacheckich — polskich. Także magnackie i szlacheckie rodziny, polskiego pochodzenia, doszły na Ukrainie do ogromnych majątków, a drobna szlachta brała wsie w dzierżawę, pełniła

obowiązki ekonomów lub szukała szczęścia na na „niżu“. Magnatów ukrainnych nazywali kozacy nie bez słuszności „królewiętami“; początkowo najmowali się chętnie do ich wojsk nadwornych, a „zaporożcy“ prowadzili ze szlachtą rentowny handel. Popsuły się jednak te stosunki, gdy „królewięta“, doszedłszy do wielkiej potęgi społecznej, zaczęli Kozaków, osiadłych w swoich dobrach, przymuszać do „poddaństwa“ chłopskiego, a chłopom swoim zabraniali surowo uciekać na „niż“. Mimoto chłopi uciekali i znajdowali poparcie u Kozaków, którzy zaczęli rozumieć, że dalszy wzrost potęgi „królewiąt“ musi z czasem zagrozić ich dotychczasowej wolności osobistej. Nie mylili się zresztą, albowiem „królewięta“, nie mogąc utrzymać chłopów przy roli — domagali się coraz natarczywiej, ażeby rząd polski zamienił część Kozaków, t. j. rejestrowych, na wojsko, a resztę, razem z „zaporożcami“ obrócił w zwykłych chłopów pańszczyźnianych. Na żądanie magnatów ukrainnych zakazał sejm w r. 1590 Kozakom stepowym wy-

chodzić na „niż“ i atamana zaporożskiego poddał wojskowej władzy hetmana wojsk koronnych. Te uchwały wywołały po raz pierwszy na Ukrainie niezadowolenie z rządów „rzeczypospolitej szlacheckiej“. Kozacy zaczęli się gromadzić i naradzać, aż wreszcie podnieśli bunt. Na czele ich stanął szlachcic polski, Krzysztof Kosiński; złupił dobra koronne i magnackie, ale w r. 1593 został pobity przez nadworne wojska „królewiąt“. Także drugi bunt kozacki r. 1596, pod dowództwem Nalewajki i Łobody, atamana „niżowców“, został pokonany. Nalewajko, wzięty do niewoli, został stracony w Warszawie, a na „niżu“ obrano atamanem Piotra Konaszewicza, „Sahajdacznego“, znanego z przychylności dla Polski. Odtąd aż do śmierci Konaszewicza r. 1622 panował na Ukrainie spokój, w którym jednak Kozacy wzrastali w siłę liczebną i nabierali coraz więcej znajomości w sztuce wojskowej, tudzież w sprawach społecznych i politycznych. Przedewszystkiem zrozumieli dalsze, że sami są za słabi do wojny ze szlachtą, ale natomiast

mogą być pewnymi zwycięstwa, jeśli podadzą rękę niezadowolonym z „poddaństwa“ chłopom, których usuwali z parafii Jezuici, razem z królem Zygmuntem III, ażeby zaprowadzić na Rusi unię z Kościołem katolickim. Odtąd domagali się Kozacy coraz natarczywiej usunięcia „poddaństwa“ chłopskiego i unii, czyli, jak mówili zawsze, „panów, żydów i Jezuitów“. Ponadto na „niżu“ znaleźli się dość liczni stronnicy pokoju i przymierza z Tatarami. Z drugiej strony szlachta ukrainna nie myślała wcale wyrzekać się swojego interesu gospodarczego przez zamianę Kozaków na chłopów i kiedy w r. 1625 wybuchł nowy bunt kozacki, wybudowano u porohów dnieprowych silny zamek, zwany Kudakiem, który miał ułatwić zniesienie „kosza“ zaporożskiego. Niżowcy zdobyli Kudak, ale w wojnie zostali pokonani. Sejm w r. 1638 zamienił wszystkich Kozaków, niewpisanych w regestr, na chłopów i włączył wolne osady, czyli „futory“ kozackie do dóbr szlacheckich. Nowy bunt przeciw tym postanowieniom nie udał się także;

Kozacy musieli odrabiać pańszczyznę i podlegać „prawom wiejskim“, zostali jednak „regestrowi“, a na „niżu“ nie można było przeprowadzić uchwał sejmowych. Na „futorach“ wolnych pozostali tylko ci Kozacy, którzy mogli wykazać się szlachectwem polskiem; byli jednak wypierani i prześladowani. Ekonom hetmana Koniecpolskiego, Daniel Czapliński, wygnał z futoru, Subotowa—Kozaka—Bohdana Chmielnickiego; porwał mu ponadto żonę i obił syna. Chmielnicki, korzystając ze szlachectwa, przedstawił swoją krzywdę sejmowi r. 1646 i udał się na skargę do króla. Sejm, w którym panowie ukrainni rej wodzili, nic nie zrobił dla Chmielnickiego, a król Władysław IV nic zrobić nie mógł, albowiem szlachta obawiała się go, że dąży do samowładztwa i krępowała we wszystkiem jego wolę. Król nosił się rzeczywiście z zamiarem wywołania wojny z Turkami, ażeby stanąć na czele wojska i w ten sposób zmusić szlachtę do uległości. Wskutek tego utrzymywał z Kozakami dobre stosunki, rozumiejąc, że ich bunty i napady na Ta-

tarów mogą się przydać w uskutecznieniu jego planów. Chmielnickiemu, odjeżdżającemu z powrotem na Ukrainę, dał do zrozumienia, że nie będzie miał nic przeciw temu, jeśli on, jako „żołnierz“, sam sobie sprawiedliwość wymierzy. Korzystając ze słów królewskich, ogłosił Chmielnicki na „niżu“, że zamierza rozpocząć wojnę ze szlachtą za wiedzą i wolą króla. Zaporożcom nie potrzeba było więcej, ażeby rozpocząć bunt, a Chmielnicki pozyskał ponadto pomoc Tatarów. W trzech wielkich bitwach: nad Żółtemi Wodami, pod Korsuniem i Pilawicami rozbili Kozacy i Tatarzy wojska szlacheckie, zdobyli całą Ukrainę i Podole, złupili Ruś Czerwoną i podstąpili pod Zamość, skąd Chmielnicki zażądał od szlachty, ażeby wybrała królem Jana Kazimierza, brata zmarłego w r. 1648 Władysława IV. Po wyborze ogłosił, że uznaje króla za swego pana i wrócił na Ukrainę. W ugodzie z „rzecząpospolitą szlachecką“ uzyskał godność hetmana kozackiego i 40.000 stałego wojska „regestrowego“, ale ani on sam, ani pobita szlachta

nie myśleli nigdy na seryo o utrzymaniu zawartej ugody. Szlachta nie mogła przeboleć utraty ogromnych majątków ukrainnych i bała się 40.000 armii kozackiej; Chmielnicki zaś stanął bezradny wobec — chłopów. Walcząc ze szlachtą, poruszył wszystkich chłopów ukrainnych do buntu i odzwyczaił ich od „poddaństwa“. Wprawdzie pułkownicy kozaccy, zabrawszy dobra „królewiąt“, sami domagali się danin, czynszów i pańszczyzny, ale chłopi nie chcieli pozbywać się uzyskanej wolności, to też uciekali, jak dawniej, na „niż“ i groźnie domagali się od Chmielnickiego, ażeby ich wpisał na regestr, pomimo, że ugoda ze szlachtą nie pozwalała mu przekraczać 40.000 ludzi. Naturalnie, że liczba ta, wobec 150.000 zbuntowanych chłopów, była bardzo małą, to też Chmielnicki i jego doradcy zaczęli dążyć do tego, ażeby chłopów zadowolić przez ulżenie „poddaństwa“. Kozacy musieli się bardzo ograniczyć w swoich wymaganiach poddańczych, a przeciw szlachcie popierali wysłannicy niżowi bunty chłopskie na Podolu i nawet

w głębi „rzeczypospolitej“. W górach Karpackich stanął na czele buntowników Kostka Napierski, naturalny syn Króla Władysława IV. Zdobył zamek Czorsztyn, łupił i palił dwory szlacheckie; wreszcie ujęty przez wojsko nadworne biskupa krakowskiego — został w Krakowie ścięty. Mimo to bunty szerzyły się wszędzie, a przestraszona szlachta domagała się znów, ażeby zagasić ognisko wojen chłopskich, t. j. zamienić Kozaków na chłopów. Chmielnicki, pobity w r. 1651 pod Beresteckiem, musiał zgodzić się na zmniejszenie liczby Kozaków do 20.000 ludzi. Nie chcąc i nie mogąc tego dotrzymać, rozbił w rok później wojska szlacheckie pod Batohem, a w r. 1654 poddał Ukrainę Moskwie, zawarowawszy sobie przytem zupełną swobodę w urządzeniu stosunków społecznych na Kozaczyźnie. „Rzeczpospolita szlachecka“, pokonana równocześnie przez Szwedów, nie miała już siły do oporu Kozakom i Moskwie, to też r. 1667 w pokoju andruszowskim musiała większą część Ukrainy pozostawić w rękach cara

Aleksego, a część mniejszą, która pozostała przy Polsce. zdobyli wkrótce później Turcy. Kiedy w r. 1699 Turcya zwróciła „rzeczypospolitej“ ziemie zabrane, oddała je złupione i wyniszczone. Kozacy pouciekali na „Zadnieprze“, pod opiekę rządu moskiewskiego i „siczy“ zaporożskiej, a ci, którzy pozostali jeszcze na polskiej Ukrainie, byli już za słabi do oporu, powracającym do swych majątków magnatom. Na ziemiach ukrainnych rozwinęły się nowe posiadłości pańskie z ludnością „poddańczą“; największy obszar ziemi przeszedł w posiadanie rodziny Potockich. Kozacy zostali w większej części zamienieni na chłopów, a w mniejszej — służyli jako tak zw. „Kozacy nadworni“ w wojskach prywatnych właścicieli dóbr. Tylko ci chłopi kozaccy, którzy uciekali z dóbr szlacheckich, nawiązywali stosunki z „siczą“, tudzież tworzyli bandy rozbójnicze, zwane „hajdamakami“. Kiedy w r. 1768 wybuchły na Ukrainie spory religijne, wówczas szlachta zawiązała katolicką konfederacyę barską. Kozak zaporożski Żeleźniak i do-

wódca Kozaków nadwornych, Gonta, stanęli na czele buntowników, zniszczyli kraj ogniem i mieczem, wyrżnęli szlachtę, a sami ogłosili się książętami zbuntowanych chłopów. Dopiero połączone wojska: rosyjskie i polskie rozbiły hajdamaków. Żeleźniak poszedł w Sybir, Gonta został stracony, i w majątkach szlacheckich przywrócono dotychczasowe stosunki „poddańcze“. Odtąd bunty Kozaków i chłopów ukrainnych nie ponowiły się więcej. Największy magnat polski na Ukrainie, Szczęsny Potocki zamienił jednak wielką część obowiązków „poddańczych“ na czynsze, a na Ukrainie rosyjskiej zniosła cesarzowa Katarzyna II sicz zaporożską. W ten sposób ognisko buntów chłopskich przeciw szlachcie zostało ostastecznie ugaszone, ale samo jego istnienie przez 200 lat — wpłynęło wiele na złagodzenie „poddaństwa“ chłopskiego w ziemiach sąsiednich, tudzież na próby społeczno-prawnych reform chłopskich w „rzeczypospolitej szlacheckiej“.

Wykład VI.

Próby ulżenia „poddaństwa“ chłopskiego ze strony szlachty.

Ostatnim królem polskim, który miał jeszcze prawo zmieniania, czyli reformowania „poddaństwa“ chłopskiego bez konieczności oglądania się w każdym wypadku na wolę właścicieli dóbr ziemskich, był Kazimierz Wielki. Po jego śmierci r. 1370 nastąpił czas przejściowy, w którym wytworzyła się „rzeczpospolita szlachecka“. Władza królewska zachowała w niej wszystkie pozory monarsze i wielkie dobra koronne, ale utraciła możność decydowania samowolnego o sprawach publicznych. W takim stanie rzeczy prze-

szło prawo zmieniania stosunków „poddańczych“ w całem państwie na sejmy szlacheckie, a w każdej wsi zosobna — na właścicieli dóbr ziemskich. Sejmy jednak zajmowały się chłopami bardzo mało, albowiem szlachta bała się praw dla „poddanych“; wolała, w razie potrzeby, zastępować je swojemi dobrowolnemi ulgami, czyli łaskami dla chłopów. Nawet uchwały, czyli konstytucye sejmowe dla Kozaków, nazywały się urzędowo „łaskami“. Było to zapatrywanie zgodne wprawdzie z interesami poszczególnych „dworów“ wiejskich, ale mało przynosiło rzeczywistych ulg dla chłopów i nie mogło nigdy doprowadzić do społeczno-prawnej reformy „poddaństwa“.

Zagranicą zmieniały się tymczasem rządy szlachty po wsiach według praw, nadawanych chłopom i mieszczanom przez samowładnych monarchów, którzy dążyli do ograniczenia społecznej potęgi stanów „wyższych,“ a w „rzeczypospolitej szlacheckiej“ rozpoczęły się równocześnie pierwsze bunty kozackie. Szlachta zamożniejsza wyjeżdżała na naukę do ob-

cych krajów i przywoziła stamtąd nowe poglądy na sprawę „poddaństwa“ chłopskiego; szerzyła je w Polsce i wskazywała na odstraszające przykłady niezadowolenia chłopów ukrainnych. Śmiglecki, Zaremba, Grodwagner i in. domagali się w pismach, ażeby zerwać z dotychczasowym sposobem załatwiania spraw chłopskich za pomocą „łask“ pańskich; a wpływowy Jezuita, Piotr Skarga, nadworny króla Zygmunta III-go piętnował surowo całe „poddaństwo.“ „Powiedzcie“, głosił, „iż nie masz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak samowładnym rządem, jaki nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody wykonuje. I sami widzimy nie tylko szlacheckich, ale i królewskich kmiotków, z których nikt ich wybawić ani poratować nie może. Tak—to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjem, opatrzyło.“ Kiedy bunty chłopskie dotarły w czasie wojny kozackiej prawie pod samą Warszawę—zaczęto sobie przypominać słowa

Skargi i innych reformatorów „poddaństwa,‘, a król Jan Kazimierz zaprzysiągł przed obrazem Najświętszej Maryi Panny we Lwowie, że po uspokojeniu „rzeczypospolitej“ przyłoży rękę do ulżenia doli chłopskiej. Przysięgi jednak wypełnić nie mógł, albowiem większa część szlachty godziła się tylko — jak i przedtem na prywatne „łaski“ dla „poddanych.“

Sprawa prawnego polepszenia stosunków chłopskich nie przyszła nawet pod obrady sejmowe, a kiedy wreszcie Ukraina uspokoiła się pod rządami Rosyi i Turcyi — zaprzestano w Polsce mówić i pisać o reformie „poddaństwa.“ Natomiast wzrosła do zupełnej wszechwładzy w państwie i po wsiach — szlachta. W „rzeczypospolitej“—usunęła „złota wolność“ szlachecka resztki władzy królewskiej i hamowała uchwały sejmowe za pomocą sejmików ziemskich; po wsiach zaś znano tylko łaskę lub niełaskę właścicieli, dzierżawców i zarządców dóbr ziemskich.

Wygnany do Francji król Stanisław

Leszczyński przedstawił ówczesny stan społeczno-prawny chłopów polskich w książce, p. t. „Listy filozofa dobroczynnego". „Polska" — pisał — „jest jedynym krajem, w którym cała masa ludu pozbawioną jest praw człowieka. Szlachcic zasądza swego chłopa na śmierć, nawet bez jakiejkolwiek formalności prawnej. Uważamy chłopów za stworzenia całkiem innego gatunku i odbieramy im prawie powietrze, którem oddychają, nie uznając różnicy między nimi a bydłem, używanem do uprawy roli. Często mniej ich ochraniamy, jak zwierzęta i jeszcze częściej sprzedajemy okrótnym panom, którzy nakładają coraz nowe ciężary poddańcze—zmuszając chłopa, ażeby sam za siebie zwrócił cenę kupna. Ze wstrętem wspominam o prawie, które na szlachcica nakłada za zabójstwo chłopa tylko 15 franków (t. j. niespełna 5 rubli) kary pieniężnej". Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy można było bez trudu namówić „hajdamaków" ukrainnych do rzezi szlachty. Rzeź była tak straszną, że wpłynęła na umysły

konfederatów barskich, broniących „złotej wolności“ szlacheckiej. Zaczęli się sami domagać ulg dla chłopów, ale zanim do tego dojść mogło — nastąpił w r. 1772 pierwszy podział ziem „rzeczypospolitej“ pomiędzy Rosyę, Austryę i Prusy. Wkrótce później (r. 1771) napisał ksiądz Antoni Popławski książkę, p. t. „Zbiór niektórych materyi politycznych“, w której przypomniał szlachcie słowa Skargi i króla Leszczyńskiego, a sejm w r. 1775 ograniczył „złotą wolność“. Odtąd sprawa ulżenia „poddaństwa“ zajmowała wszystkich ludzi w Polsce, którzy dążyli do poprawy stosunków społecznych. Ponadto wielcy panowie i król Stanisław August Poniatowski pozakładali fabryki, w których pracowali chłopi za pańszczyznę, a więc ospale i nieudolnie. Ażeby ich zachęcić do pracy wydajniejszej, zamieniali właściciele fabryk pańszczyznę na opłaty czynszowe, a za pracę chłopską wyznaczali nagrodę w formie ulg poddańczych. Tak np. Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, zniósł pańszczyznę w swoich wsiach, i czyn-

sze chłopskie obniżył do $^1/_3$ części plonu. Podobnie zreformował „poddaństwo“ właściciel ogromnych fabryk, Tyzenhaus, a Szczęsny Potocki robił to samo, ze względu na bandy rozbitych hajdamaków. Były to jednak znów tylko „łaski“ pańskie, ale nie prawa dla chłopów, jakkolwiek coraz więcej uczonych ekonomistów polskich domagało się — praw. Pomiędzy nimi odznaczał się wielką przychylnością dla chłopów ksiądz Hugo Kołłątaj, jeden z najznakomitszych podówczas ludzi w Polsce. On i jego przyjaciele polityczni doprowadzili do tego, że pomimo oporu obrońców „złotej wolności“ szlacheckiej zajął się sprawą chłopską sejm czteroletni, który uchwalił konstytucyę 3 Maja r. 1791. Artykuł IV Konstytucyi oddał chłopów w opiekę rządu pod względem umów z dziedzicami i za bezprawne zabójstwo chłopa przez szlachcica — nałożył karę śmierci. Więcej nie mogli zwolennicy ulg poddańczych uzyskać od sejmu. Co więcej — obrońcy „złotej wolności“ obalili całą konstytucyę 3 Maja i zaprowadzili

po wsiach dawny stan rzeczy. Dopiero w r. 1794 po raz pierwszy w „rzeczypospolitej szlacheckiej“ zaprowadzono w miejsce ,,łask“ pańskich — prawa państwowe dla chłopów. Każdy chłop otrzymał swobodę przesiedlania się, byleby spłacił długi, uiścił się z podatków krajowych i zawiadomił rząd o nowem miejscu zamieszkania. Liczbę dni pańszczyźnianych zmniejszono z pięciu lub sześciu w tygodniu na trzy i cztery; z trzech lub czterech na jeden; z jednego na jeden przez dwa tygodnie. Chłopów, służących w wojsku, uwolniono zupełnie od pańszczyzny aż do czasu powrotu do domu i otoczono ich gospodarstwa opieką rządu. Uznano wreszcie ,,poddanych“ za właścicieli posiadanych gruntów i wyznaczono do załatwiania sporów pomiędzy gromadami (gminami) i panami — osobnych urzędników. Tem samem zakończyła się historya chłopów w ,,państwie“ polskiem i rozpoczęła się historya polskich chłopów, pod panowaniem Rosyi, Austryi i Prus. W dalszej historyi chłopów pol-

skich objawił się stan rzeczy, zwany „liberalnym“, najwyraźniej w roku 1807, gdy cesarz Francuzów, Napoleon I napisał, razem z emigrantami polskimi „liberalną“ ustawę dla księstwa warszawskiego, utworzonego pod rządem króla saskiego z krajów polskich, odebranych Prusakom i powiększonego później przez część zaboru austryackiego. Zanim jednak do tego doszło, przygotowaną została reforma „poddaństwa chłopskiego“ przez rządy podziałowe.

Wykład VII.

Historya chłopów pod panowaniem Rosyi, Austryi i Prus do zniesienia „poddaństwa".

Cesarz rosyjski, Paweł I, był wielkim przeciwnikiem nagłych reform społecznych, dlatego też nie naruszał w krajach b. „rzeczypospolitej szlacheckiej" dawnych stosunków „poddańczych", a szlachcie pozwolił nawet zbierać się na sejmiki. Chłopi zostali uznani za obywateli o tyle, że powoływano ich odtąd na 25 lat do służby wojskowej. Do wojska szedł chłop polski także pod panowaniem Austryi i Prus; ponadto uzyskał wiele ulg poddańczych. Cesarz niemiecki Józef II-gi rozumiał, że samowładny rząd monarszy

musi opierać się nietylko na duchowieństwie i szlachcie, lecz także na stanach „niższych“, t. j. mieszczanach i chłopach. Wskutek tego zrównał mieszczan w Galicyi z innymi mieszczanami krajów austryackich i zmienił zupełnie dotychczasowy stosunek chłopów do właścicieli wsi. Nakazem nadwornym czyli patentem z r. 1782 uwolnił mianowicie chłopów od poddaństwa osobistego, t. j. pozwolił im opuszczać dziedzica po złożeniu opłaty i danin zastępcy. Ponadto w r. 1786 zmniejszył liczbę dni pańszczyźnianych do trzech w tygodniu po 12 godzin pracy w lecie i 8 godzin w zimie. Dla „komorników“, t. j. chłopów, którym pan gruntu nie wydzielił, naznaczył tylko 12 dni roboczych na rok, a starców 60-letnich uwolnił od pańszczyzny zupełnie. Pozostawił wprawdzie sądownictwo wiejskie pana nad chłopem, ale pozwolił chłopom apelować do „cyrkułów“ t. j. urzędów państwowych po powiatach i nawet do „gubernium“, t. j. do namiestnika we Lwowie. Ażeby pouczać chłopów o prawie, ustanowił urzęd-

ników wiejskich t. zw. justycyaryuszów do spraw majątkowych i mandataryuszów do spraw karnych, tudzież do poboru rekruta i podatków. Najmowali ich i opłacali z własnych funduszów właściciele dóbr, ale nadzorowały także urzędy cyrkularne. Najważniejszą jednak zmianą był podział ziemi w każdej wsi na chłopską czyli „rustykalną“ i pańską czyli „dominikalną“. Znaczyło to tyle, że odtąd nie wolno było panu usuwać chłopa z gruntu, ani też nakładać nowych ciężarów poddańczych. Ciężary dotychczasowe zostały zaś spisane w osobnych regestrach, pozostających w posiadaniu panów i cyrkułów. Za te ulgi musiał jednak chłop płacić rządowi podatki „rustykalne“, ściągane z całą surowością prawa przez mandataryuszów. Wprawdzie, patentem z r. 1789 oznaczył cesarz bardzo małe kwoty podatkowe, ale kiedy w roku następnym umarł, zaczęły podatki chłopskie wzrastać. Wzrosły także na nowo dni pańszczyźniane i inne ciężary poddańcze, albowiem nowy cesarz, Franciszek I bał się

ograniczać władzę pana nad chłopem ze względu na szerzenie się „liberalnych“ zasad rewolucyi francuskiej. Ten wzgląd powstrzymał także reformy poddańcze, zaprowadzane w zaborze pruskim; to też w chwili, gdy cesarz Napoleon utworzył Księstwo warszawskie, chłopi nie wiele jeszcze wydobyli się z pod praw poddańczych. W Księstwie otrzymało 2 miliony chłopów polskich „liberalną“ wolność osobistą, ale nie mieli wszystkich praw obywatelskich, ani też ziemi na własność. Chłop, opuszczając swego pana, musiał mu oddać grunt i cały dobytek gospodarczy, wskutek czego nie mógł z nadanej wolności korzystać. Większa część chłopów ponosiła więc nadal ciężary poddańcze, ażeby tylko nie utracić majątku, a ci, którzy chcieli uzyskać wolność, nie mieli z czego żyć i łączyli się w gromady żebraków, włóczęgów lub złodziei. W takim stanie rzeczy przetrwali chłopi polscy do upadku Ksiastwa warszawskiego r. 1815. Część mniejsza Księstwa wróciła pod panowanie Prus; większą zamieniono na konstytucyjne Królestwo Pol-

skie t. zw. kongresowe pod panowaniem cesarzów rosyjskich, najpierw Aleksandra I-go, a po jego śmierci r. 1825 — Mikołaja I-go. Cesarz Aleksander przywrócił poddaństwo w dobrach prywatnych, a w koronnych zaprowadził zamiast pańszczyzny czynsze pieniężne. Ponieważ jednak chłop wołał pracować daremnie, aniżeli płacić, otóż poddaństwo wróciło w Królestwie kongresowem także do większej części wsi koronnych. Nic się nie zmieniło w stosunkach chłopskich, gdy r. 1833 zniósł cesarz Mikołaj I konstytucyę Królestwa z powodu rewolucyi w latach 1830/1, tylko wielcy panowie, jak np. Andrzej Zamojski zamieniali coraz więcej danin i robocizn na pieniądze. Niektórzy robili tak z rzeczywistej chęci ulżenia poddaństwa, ale większość kierowała się przeważnie pobudkami natury gospodarczej. Praca pańszczyźniana okazała się bardzo mało wydatną na roli, a jeszcze mniej w wielkim przemyśle, jaki rozwinął się szybko w Królestwie. Do fabryk, sklepów i banków potrzebni byli wolni najemnicy, którzyby pracowali nie z obawy

bata ekonomskiego, ale z chęci koniecznego zarobku. Pańszczyzna była tutaj bezużyteczną, a szkodliwą po wsiach, albowiem hamowała dopływ ludności chłopskiej do zajęć przemysłowych. Tylko mniej zamożna szlachta, nie mająca pieniędzy na zakładanie fabryk, trzymała się upornie „poddaństwa", ale nie mogła przeszkodzić temu, że cesarz Mikołaj I oznaczył niepodzielność gruntów chłopskich, ich nietykalność przez pana i pozwolił r. 1846 przesiedlać się chłopom po 3 miesięcznem wypowiedzeniu. W tym samym czasie chcieli emigranci polscy z Francyi wywołać w Galicyi i w zaborze pruskim powstanie. Minister austryacki, Metternich, bał się, że w rewolucyi zechcą wziąć udział chłopi, dlatego pozwolił na rozszerzenie pogłoski, że w razie, gdyby powstanie się udało, szlachta zniesie wszystkie ulgi, jakie zaprowadził w „poddaństwie" rząd austryacki. Chłopi galicyjscy, uciskani przez właścicieli dóbr, uwierzyli łatwo pogłosce i zamiast iść do powstania, zbuntowali się przeciw szlachcie. Wielu panów wiejskich zginęło pod-

czas rzezi, a ci, którzy pozostali przy życiu, nie mogli już przywrócić stosunków poddańczych, pomimo że sam Metternich kazał ostatecznie rozbroić bandy chłopskie i zmusić ich do powrotu na wsie. Podobne stosunki zapanowały także w zaborze pruskim, to też kiedy w r. 1848 wybuchła w całej zachodniej Europie rewolucya „liberalna“, zniosły rządy: austryacki i pruski resztki ciężarów „poddańczych“, ulegając konieczności gospodarczej i woli sejmów, zwołanych do ułożenia ustaw konstytucyjnych. W ten sposób upadło także poddaństwo wielkiej części chłopów polskich, a w latach 1861/4 zniósł je także w całej Rosyi i królestwie kongresowem cesarz Aleksander II. Chłop został zrównany w prawach i obowiązkach z innymi stanami, otrzymał ponadto grunta na własność i samorząd gminny. Natomiast zapłacił szlachcie za wolność pieniędzmi, t. zw. wynagrodzeniem za poddaństwo, czyli indemnizacyą i został zrównany także pod względem opłaty podatków rządowych.

KONIEC.

